

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXVIII — 1961

Nr 4

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

	Str.
Cz. Koziół: Dni Oświaty	97
— Дни просвещения	
— Education Days	
J. Adler: Problem nauczania literatury na seminariach wojewódzkich.	99
— Вопрос о преподавании литературы на воеводских семинарах	
— The problem of teaching literature at voivodship seminaries	
Wspomnienia bibliotekarzy	
Воспоминания библиотекарей	
Librarians' memoirs	
F. Iwanowski: Moje bibliotekarskie piętnastolecie	104
— Моих 15 лет в библиотечном деле	
— 15 years of my librarianship	
M. Dembowska: Biblioteki powszechne w Szwajcarii	109
— Массовые библиотеки Швейцарии	
— Public libraries of Switzerland	
J. Kolodziejska: Dyskusja o treści i formie biuletynów WBP i WiMBP	114
— Дискуссия о содержании и форме бюллетеней Воеводских и Городских публичных библиотек	
— Contents and forms of the Public Libraries and Voivodship and Town Public Libraries bulletins	
Z życia SBP	117
Из жизни Союза польских библиотекарей	
From the life of PLA	
Przegląd piśmiennictwa	
Обзор литературы	
Reviews of books and articles	
abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie	118
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
H. Wiącek: Bibliotekarskie dziesięciolecie NRD	119
— Десятилетие библиотечного дела в ГДР	
— Ten years of librarianship in GDR	
Kronika krajowa i zagraniczna	124
Внутренняя и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	
Przepisy prawne (TeZar).	126
Законоположения	
Legat regulations	

REDAGUJE KOMITET: F. Bursowa, T. Bruszewski, J. Czarnecka (redaktor), H. Falkowska, J. Kolodziejska (zast. redaktora), E. Pawlikowska, St. Skwirowska, D. Stępniewska (sekretarz).

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 4

WARSZAWA

ROK XXVIII

DNI OŚWIATY

Dobłą tradycją stało się u nas, że w majowych Dniach Oświaty, Książki i Prasy pokazujemy społeczeństwu dorobek bibliotek. Wykorzystując zwiększone w tym okresie zainteresowanie sprawami oświaty i kultury zdobywamy uznanie dla naszych osiągnięć i lepsze zrozumienie dla naszych potrzeb, pozyskujemy nowych sojuszników, przełamujemy obojętność dla spraw upowszechniania książki, która jeszcze w wielu środowiskach powoduje znaczne trudności w stwarzaniu bibliotekom warunków działalności godnych ich doniosłej roli w rozwoju oświaty i kultury.

Większość placówek sieci publicznych bibliotek powszechnych będzie się miała czym pochwalić prezentując w majowe dni swój dorobek za miniony rok. Wskazuje na to ogólnokrajowy bilans sprawozdań z działalności bibliotek w roku 1960, w którym przecież najbardziej korzystne rezultaty pracy wielu dobrze działających bibliotek są obniżone wskutek zsumowania ich z danymi placówek jeszcze zaniedbanych. Mimo to wynik ogólny przedstawia się wcale nieźle, o ile można to osądzić z danych ukazujących tylko ilościową stronę naszej działalności.

Wzrósł poważnie zasięg społeczny oddziaływania bibliotek, co wyraża się liczbą 432 000 nowych czytelników. Przyjmując stan 1959 r. (3 245 000 czytelników) jako 100, uzyskujemy w 1960 r. (3 578 000 czytelników) wskaźnik 110. Liczba czytelników na 100 mieszkańców wzrosła z 11 w 1959 r. do 12,1 w 1960 r. (nadal przoduje w kraju woj. bydgoskie — 17% mieszkańców zarejestrowanych jako czytelnicy publicznych bibliotek powszechnych).

Jeszcze pokaźniej wzrosło wykorzystanie księgozbiorów, wyrażające się liczbą wypożyczeń — wskaźnik w stosunku do 1959 r. wynosi 113 (58 821 000 wypożyczeń w 1959 r., 66 509 000 w 1960 r.). Na 100 mieszkańców przypada przeciętnie 224 wypożyczeń (w 1959 r. było 200, w 1958 r. — 185). I tutaj prymat pozostał przy woj. bydgoskim (339 wypożyczeń na 100 mieszkańców).

Wzrosła też liczba książek udostępnionych w czytelniach (z 2 718 000 na 2 913 000), choć w statystyce za rok ubiegły zastosowano odmienne kryteria obliczania tej kategorii usług, zmniejszające liczbowe efekty statystyki.

Zdajemy sobie sprawę, że liczba wypożyczeń nie jest wystarczającym kryterium oceny działalności bibliotek, że może nawet w pewnych okolicznościach niesłusznie uważa się jej wzrost za objaw pozytywny. Jeżeli

biblioteka zorganizuje na szeroką skalę systematyczne, kształcące czytelnictwo, rugujące lekturę rozrywkową na rzecz pogłębionego studiowania, liczba wypożyczeń może się obniżyć — czytelnik przestudiuje jedno poważne dzieło zamiast kilku lekkich powieści czytanych dla zabicia czasu. Zjawiska jakościowe, decydujące przecież dla oceny naszej pracy, są trudne do ujęcia w danych liczbowych. Są jednak w naszej statystyce pewne elementy, dotyczące zagadnień treściowych — a mianowicie poczytność poszczególnych rodzajów zbiorów. I tutaj zarysowują się — choć jeszcze nikle — objawy zmiany na lepsze. Mianowicie odsetek wypożyczeń, poza literaturą piękną dla dorosłych i literaturą dla dzieci, wzrósł z 7,4% w 1959 r. do 8,2% w 1960 r. Można mniemać, że są to pierwsze zwiastuny skuteczności starań o zwiększenie działalności oświatowej bibliotek i poprawę zaopatrzenia zbiorów w literaturę popularnonaukową, fachową, w wydawnictwa informacyjne. Na zwiększenie zakupów tej ostatniej kategorii wydawnictw, znacznie kosztowniejszych, może wskazywać fakt, że wskaźnik wzrostu wydatków na zakup książek wzrósł znacznie więcej (do 110,7), niż wskaźnik liczby zakupionych książek (105,1).

Szczegółowa analiza wyników działalności bibliotek w świetle sprawozdań statystycznych na rok 1960 będzie, jak corocznie, przedmiotem oddzielnego opracowania opublikowanego w „Bibliotekarzu”. Tutaj wskazują tylko na niektóre, szczególnie znamienne zjawiska. Dowodzą one, że mimo konkurencji, jaką może stanowić dla książki np. rozpowszechnianie telewizji, rozwój motoryzacji i sportu, wzrost liczby kin itd., itd., są jeszcze wielkie możliwości znacznego zwiększenia zasięgu oddziaływania bibliotek, rozrostu ilościowego i poprawy jakościowej ich usług.

Możliwości te będą jeszcze wrastały w miarę uzyskiwania lepszych warunków pracy bibliotek — pozyskiwania pięknych obszernych lokali, bibliobusów, lepszego zaopatrzenia zbiorów, lepszego przygotowania kadr bibliotekarskich (zwłaszcza do działalności informacyjnej i organizowania zajęć oświatowych), unowocześniania metod pracy bibliotek i środków ich oddziaływania (np. wprowadzenie wolnego dostępu do półek, uproszczenie i zmechanizowanie wielu czynności technicznych, wprowadzenie nowoczesnych środków audiowizualnych).

To od strony bibliotek, ich zaopatrzenia i metod pracy. Ale w rozwoju czytelnictwa odgrywają przemożną rolę także inne, pozabiblioteczne czynniki. Przeobrażenia gospodarcze i polityczne w kraju stwarzają nowe zapotrzebowania intelektualne, wytwarzają zastępy nowych potencjalnych użytkowników. Rozwój szkolnictwa, rozbudzenie społecznego ruchu kulturalnego, to wszystko decyduje o możliwościach i potrzebach czytelniczych społeczeństwa. Bibliotekarz powinien być „żołnierzem rewolucji kulturalnej”, ale sam niewiele zwojuje. Na przebieg rewolucji kulturalnej i jej treść wpływa przecież tak wiele różnych czynników.

Trzeba widzieć wzajemne powiązania tych spraw, znać hierarchię ich ważności. Nie na wiele przyda się wygłaszanie referatów uzasadniających, „że biblioteka jest najważniejszą instytucją upowszechnienia kultury”. Ten punkt obchodu możemy sobie podarować w programie Dni Oświaty, Książki i Prasy. Ale wykorzystajmy je umiejętnie do zespolenia pracy biblioteki z szeroką działalnością oświatową, z ruchem społecznym, przed-

stawiamy nasze potrzeby i zamierzenia czynnikiem politycznym, pokazujemy perspektywy zwiększania wpływu biblioteki w wychowaniu, w podnoszeniu kultury pracy i kultury współżycia społecznego. Pozyskujemy sojuszników nie narzekaniem na nasze braki, ale na zasadzie wspólnych interesów; wykazujemy czynem rzeczywistą przydatność bibliotek w wykonywaniu zamierzeń politycznych, kulturalnych czy gospodarczych, jakie stoją przed tymi, których pomoc i współpracę chcemy pozyskać.

Czesław Kozioł

J. ADLER
Warszawa

PROBLEM NAUCZANIA LITERATURY NA SEMINARIACH WOJEWÓDZKICH ¹⁾

W roku 1960 dał się zaobserwować duży spadek liczby tematów z zakresu literatury na wszystkich seminariach organizowanych przez biblioteki wojewódzkie. Wykazuje to wyraźnie procentowe zestawienie tematyki seminariów za 2 lata:

1959		1960	
tematyka bibliotekarska	43%	tematyka bibliotekarska	23%
tematy „ogólne”	57%	tematy „ogólne”	77%
w tym: literackie	33%	w tym: literackie	19%

Ponieważ sprawa jest ważna dla bibliotekarzy, a tendencjom spadkowym należy się przeciwstawić, poświęćmy tematyce literackiej nieco więcej miejsca. Mówiąc o literaturze, a ściślej — o nauczaniu literatury, cytować będziemy wypowiedzi specjalistów w tym zakresie i dużo mówić o nauczaniu literatury w szkole średniej. Wszystko jednak, co dotyczy szkoły średniej, odnosi się ściśle, a nawet jeszcze w większym stopniu, do nauczania literatury, które organizujemy dla bibliotekarzy.

Od lat już mówi się o reformie programu literatury w szkole średniej i zmianie metod nauczania. Wiemy, że literatura i historia były dotychczas jedynymi przedmiotami humanistycznymi wykładanymi w szkole. Cała niemal dyskusja „reformatorska” toczyła się tylko wokół tych dwóch przedmiotów, a powody takiego „zawężenia” dyskusji nie są bynajmniej błahe. Wynikają one z innego szeroko ostatnio dyskutowanego problemu, który w wielkim skrócie możnaby nazwać problemem rzekomego zagrożenia humanistyki (w najszerszym tego słowa znaczeniu) przez rozwój techniki. W istocie problem sprowadza się do tego, że współczesna humanistyka (nie będziemy się zajmować powodami tego zjawiska) nie „nadaża” za rozwojem techniki i wynikającymi z niego konsekwencjami dla ludzkości. Humanistyka nie jest dzisiaj w stanie (przy coraz dalej idącej spe-

¹⁾ Wyjątki z referatu wygłoszonego na centralnym seminarium, które było poświęcone metodyce dokształcania bibliotekarzy publ. bibliotek powszechnych (Łódź, wrzesień 1960 r.). Sprawozdanie z przebiegu seminarium opracowane przez K. Sierkiercz było zamieszczone w nrze 1 „Bibliotekarza”.

cializacji) uogólniać, tłumaczyć tzw. losu człowieka we współczesnym świecie, nie ogarnia go i nie zbliża ludziom. Utratę tej swojej, bądź co bądź podstawowej, funkcji maskuje negacją współczesności, mitem o dehumanizacji świata powodowanej rozwojem techniki, negacją roli techniki, która jest tej współczesności najbardziej ważkim elementem²⁾. Walka o nowe programy i nowe metody nauczania humanistyki w szkole jest walką o to, aby nauki humanistyczne, te które są dostępne uczniom szkoły średniej, uczynić narzędziem poznania i zrozumienia współczesnego świata, a tym samym zrozumienia i zaakceptowania roli techniki w tym świecie. Tylko przy takim ustawieniu nauk humanistycznych politechnizacja spełni w szkole swoje zadanie, nie stanie się sztuczną przyczepką, niedopasowaną do reszty programu szkolnego.

Nauczanie literatury poddane było ostrej i gwałtownej krytyce nie tylko w literaturze polskiej ale i zagranicznej. Problem jest bowiem chyba ogólnoswiatowy. Przytaczam na początek głos francuski: ³⁾

„Szkoła, czerpiąc wzory stylu z literatury realistyczno-malowniczej” odegrała w konflikcie stylu tradycyjnego z nowym rolę czynnika zachowawczego. Zjawisko to tym bardziej zyskało na ostrości, że zmienił się cel nauczania i uczeń ma poznać historię literatury, zamiast przyswoić sobie pewną kulturę literacką. Do roku 1900 zaznajamiał się on z tekstem literackim, który nauczyciel interpretował tak, jak solista interpretuje utwór muzyczny. Interpretacja ta mogła być lepsza lub gorsza, nawet płytka lub tendencyjna... W zasadzie nie była to zła metoda. W ostatnich latach XIX wieku profesorowie wyższych uczelni zamiast kształtować umysły stali się szperaczami gromadzącymi dokumenty dotyczące historii literatury. Wobec tego i szkoła średnia musiała się przystosować do nowych prądów i zamiast pośredniczyć między uczniem a pisarzem zaczęła zaznajamiać z historią literatury... Chłopiec, który ma szesnaście lat i za rok będzie się uczył budowy mostów, powinien raczej umieć rozpoznawać w życiu typ Emmy Bovary, niż znać okoliczności, w jakich Flaubert go stworzył”.

W dalszym ciągu swych wywodów Albérez poświęca dużo miejsca innemu wiążącemu się ściśle z tą krytyką zagadnieniu, a mianowicie konieczności wprowadzenia literatury współczesnej do programu szkolnego:

„A jednak tak jak można odnaleźć w średniowieczu początki nowożytnego humanizmu, tak możnaby też odszukać rozsiane na przestrzeni trzech wieków panowania klasycyzmu zapowiedzi romantyzmu współczesnego. Antologie szkolne nie uwidaczniają wprawdzie tego ukrytego nurtu, lecz nadrealiści odtworzyli już jego bieg i wykazali jego ciągłość. Nastawienie nauki o literaturze na wydobywanie wszystkiego, co na przestrzeni dziejów było zapowiedzią współczesności, mogłoby spełnić zadanie i dawać młodzieży możliwość zdobycia kultury literackiej, a nie sumy erudycyjnych wiadomości”.

W „polskiej” dyskusji zabierali głos nie tylko publicyści, ale również i profesorowie wyższych uczelni i nauczyciele szkół średnich. Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi:

²⁾ Mówi o tym L. Kołakowski w artykule „Wielkie i małe kompleksy humanistów” („Kultura i Społeczeństwo” 1960 nr 1/2) oraz J. Adamski w artykule „Kryzys humanistyki” („Przegląd Kulturalny” 1960 nr 22).

³⁾ René Marril Albérez: Bilans literatury XX wieku. W-wa 1958 „Pax”.

„System nauczania języka polskiego jest to system, który w rzeczywistości nie angażuje się w tworzenie autentycznej kultury. I nie angażuje się w naukę swobodnego operowania narodowym językiem. Program... ma za zadanie wytworzyć pewne minimum erudycji. Jeżeli zdobywanie konkretnych wiadomości ma sens wobec kandydata na studia humanistyczne, to wobec przyszłego inżyniera czy w ogóle „człowieka ze średnim wykształceniem” traci wszelką rację bytu. W trakcie bowiem zdobywania „konkretnych wiadomości” żaden z nich nie przechodzi jakiegokolwiek gimnastyki umysłowej — program nie pozostawia na nią czasu. Nie ma więc owego gimnastykowania. A erudycja? Błyskawicznie wietrzeje z głowy zaraz po maturze. W efekcie otrzymujemy najdoskonalszą goliznę umysłową”.⁴⁾

A oto głos nauczyciela:

„Wracamy więc tym samym do dawno rozważanej, jeszcze grubo przed ostatnią wojną dyskutowanej, alternatywy: albo uczyć historii literatury albo wrażliwości czytelniczej, samodzielnej percepcji różnych literacko zjawisk... Choć oba stanowiska mają zwolenników, znakomita większość polonistów godzi się dziś z faktem, że realna i sensowna jest tylko metoda druga. Wieki idą, literatura rozwija się i jakościowo, i ilościowo, więc nawet stopniowa selekcja lektur nie uratuje metody historycznej”.⁵⁾

Propozycje polskie idą w dwóch kierunkach.

Profesor Jakubowski w artykule pt. „Jak uwspółcześnić nauczanie literatury”⁶⁾ proponuje:

(1) Należy zmniejszyć zakres materiału historyczno-literackiego, zrezygnować z ambicji ogarnięcia wielkiej ilości zjawisk literackich, z ogólnych zarysów historyczno-literackich. — Na poparcie tej tezy cytuje Tadeusza Kotarbińskiego: „Humanizm łączy się zwykle z historyzmem... Trudno, trzeba będzie znacznie rozluźnić ten związek... Przeszłość będziemy przeżywali w skrótach i w skrótach skrótów... Idziemy ku humanizmowi coraz mniej historycznemu...”.

(2) Przedmiotem lekcji trzeba uczynić niewielką, wyselekcjonowaną ilość konkretnych, najlepszych dzieł literackich z przeszłości i teraźniejszości, które uczeń sam rzeczywiście przeczyta.

(3) Przeżywając przeszłość w „skrótach i skrótach skrótów” trzeba poświęcić więcej uwagi literaturze XX wieku.

Prof. Jakubowski pisze dalej:

„Uwspółcześnienie rozumiałbym nie tylko jako konieczną redukcję materiału erudycyjno-historycznego ale i jako naukę czytania autorów dawnych w sposób nie tylko historyczny lecz i współczesny”.

W tym miejscu Jakubowski zbiega się z cytowanymi już refleksjami Albèreza.

Wspomniany już Stefan Bratkowski idzie w swoich propozycjach nieco dalej. Zaleca nauczanie elementów historii literatury przy nauczaniu historii, co dawałoby uczniom szerszy i głębszy pogląd na epokę. Lekcje polskiego mają „udostępniać arcydzieła literatury dostępne danemu wiekowi i zaszeregowane wedle typów twórczości, jej charakteru i problematyki”. Lekcja będzie w ten sposób „odciążona” od sporej ilości materiału pamięciowego, literatura (w umyśle młodzieży) przestanie być

⁴⁾ Bratkowski S.: Propozycje antytypingwinstyczne. — „Nowa Kultura” 1960 nr 27.

⁵⁾ Chruszczyński A.: Nowoczesność w szkole. — „Nowa Kultura” 1960 nr 33.

⁶⁾ „Nowa Kultura” 1960 nr 26.

tematem do „wykuwania na pamięć”, a przez to może stać się bardziej bliska. Nauczyciel natomiast ma pełne prawo odwoływać się do wiadomości historycznych zdobywanych przez ucznia na lekcjach historii — ale tematem zasadniczym jego lekcji powinno być dzieło literackie i teoria literatury.

Jeżeli cytowaliśmy tu Albèresa, Jakubowskiego czy Bratkowskiego, to nie dlatego, aby nie można było ich wypowiedzi streścić. Chodziło o pokazanie, że tkwi w nich pewne nieporozumienie. Otóż, mimo że wszyscy oni krytykują wyraźnie nauczanie historii literatury, to w gruncie rzeczy nie występują przeciwko pokazaniu uczniom rozwojowej ciągłości literatury, następstwa przyczyn i skutków, genezy historycznej zjawisk literackich. Bratkowski w jakiejś mierze opiera się na znajomości procesów historycznych, Jakubowski i Albèrez również zakładają konieczność ich poznania. Jeżeli mówią krytycznie o ujęciu historycznym, to chodzi im raczej o ujęcie chronologiczne, a to nie jest to samo.

Tyle szkoła. A jak wyglądają zagadnienia literatury w dokształcaniu bibliotekarzy?

Musimy sobie zdać sprawę, że z drobiazgową dokładnością powtarzamy błędy szkoły średniej, mimo że możemy dowolnie układać programy i eksperymentować. Uderzająca jest w programach przewaga wykładów. (Na 22 zajęcia w roku bieżącym można zanotować tylko dwie przeprowadzone pod kierunkiem analizy utworów literackich i jedną dyskusję nad książką). Wykłady dotyczyły przeważnie Orzeszkowej, Konopnickiej, Camusa, Tołstoja, Czechowa, Twaina (rocznice!), ewentualnie miały charakter nieco szerszy: współczesna poezja, współczesna literatura angielska, polska powieść historyczna. Zadaniem takich wykładów jest dostarczenie pewnej określonej liczby faktów dotyczących pisarzy oraz ich twórczości do pamięciowego opanowania. Chyba zdajemy sobie jednak sprawę, że w większości wypadków bibliotekarze nie znają tej twórczości. A czy można wymagać, by przeczytali wszystkie dzieła, które wykładowca wymienia omawiając np. w ciągu dwóch godzin polską literaturę współczesną? Powiedzmy sobie szczerze, że nawet jeżeli przeczytają te dzieła, nie wiele wyniosą z tego korzyści — po prostu dlatego, że duża liczba bibliotekarzy „nie umie czytać”, że ich kultura literacka jest bardzo słaba.

Ale są dzieła typowe dla epoki, typowe dla jakiegoś kierunku literackiego, typowe dla twórczości ich autora, posiadające określone, charakterystyczne cechy danego gatunku czy rodzaju literackiego. Te bibliotekarz powinien znać. Obowiązkiem biblioteki wojewódzkiej jest udzielenie mu w tym pomocy. Pomocy nie w postaci wykładu o epoce, kierunku literackim i autorze, ale w postaci analizy tego dzieła przeprowadzonej na seminarium. Niechże epokę i kierunek literacki bibliotekarz poznaje poprzez dzieło literackie, niechże to dzieło będzie podstawą dokształcania. Taką metodą prowadzi zajęcia z literatury Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach omawiając np. „Ozimine” Berenta i „Portret Doriana Greya” Wilde’a jako podstawę do zapoznania się z modernizmem (seminaria z roku 1960), zadając lekturę na okres międzyseminaryjny.

W tym miejscu — jedno bardzo istotne zastrzeżenie: bibliotekarz nie jest „przeciętnym człowiekiem” (z artykułu Bratkowskiego), któremu wystarczy kultura literacka, umiejętność właściwego odczytywania dzieła literackiego i uzyskiwania pewnego przeżycia estetycznego. Bibliotekarz

musi posiadać również wiedzę o literaturze. Ale uzyskanie tej wiedzy w jej najprostszej postaci, a więc w postaci faktów, które trzeba opanować pamięciowo, należy przerzucić na samodzielną pracę w okresach międzyseminaryjnych.

Analiza dzieła, w której słuchacze biorą sami udział, daje niewątpliwie więcej niż kilka godzin najlepszych nawet wykładów. Jest przede wszystkim niezastąpionym narzędziem odczytywania innych dzieł literackich związanych z danym kierunkiem literackim. Analizy kształcą umiejętność czytania, dzięki temu służą również pomocą przy trudnym dla czytelników przejściu od literatury „tradycyjnej” do literatury współczesnej.

Takie nauczanie literatury realizowałoby napewno jeden z postulatów stawianych programom szkoły średniej. Pozostawałby jeszcze jeden: „przeżywać przeszłość w skrótach skrótów”. Uzasadnialiśmy w pierwszej części artykułu konieczność dokonywania tych skrótów, nie będziemy więc w tym miejscu powtarzać przedstawionych już argumentów. Chcemy tylko zaznaczyć, że ten problem szczególnie mocno dotyczy kursów dla bibliotekarzy gromadzkich. Z obserwacji wynika, że na kursach dominują dwie metody traktowania literatury. Pierwsza — „metoda bryku” — bo nie można chyba inaczej nazwać 15—20 godzin wykładów dających skrót całej historii literatury polskiej od początków aż do współczesności, do której n. b. wykładowcy przeważnie nie dochodzą, bo nie starcza czasu. Zastanówmy się, jaka może być percepcja takich wykładów i czy nie jest naiwnością wierzyć, że osiągniemy tą metodą pogłębienie znajomości literatury u słuchaczy. Zresztą nie na tym przecież polega zadanie kursu dla bibliotekarzy gromadzkich, chodzi bowiem o zainteresowanie literaturą, którego słuchacze na ogół nie wynoszą ze szkoły średniej, o „umiejętność czytania”, której nie posiadają.

Druga metoda nauczania literatury na kursach jest z punktu widzenia teoretycznego bardziej rozsądna, w praktyce jednak daje równie mało rezultatów, co poprzednia. O ile tamta przypominała „bryk” z historii literatury, o tyle ta przypomina głośno czytaną (lub mówioną) bibliografię ułożoną według typów powieści (historyczne, obyczajowe, biograficzne). Wykładowcy starają się podać jak najwięcej nazwisk i tytułów, stąd „adnotacja” jest bardzo krótka, przeważnie omawiająca treść książki. Słuchacze notują nazwiska i tytuły (nie starcza czasu na nic więcej) niedokładnie i nie zawsze prawidłowo (kreda i tablica nie są na naszych kursach w powszechnym użyciu). Gdyby przygotować dla słuchaczy powielone teksty takich wykładów, rezultat byłby ten sam a może większy: nazwiska byłyby pisane prawidłowo, a adnotacja mogłaby być szersza.

Ani jedna ani druga metoda nie jest więc warta polecenia. Drugą, „bibliograficzną” omawialiśmy tylko po to, aby pokazać, że nie wszystko, co zrywa z ujęciem historycznym, uznajemy za wartościowe.

Wydaje się, że również na kursach dla bibliotekarzy gromadzkich najbardziej racjonalną metodą doksztalcenia w zakresie literatury będą analizy poszczególnych utworów, które słuchacze powinni przeczytać, zanim przyjadą na kurs. Powinny to być utwory krótkie (nowele, opowiadania) ale interesujące. Wybór jest tak ogromny, że nie ma potrzeby ograniczać się do lektur szkolnych: „Antków”, „Mendlów Gdańskich” itp. Warto sobie przypomnieć Londona, Maupassanta, nowelistykę współczesną. Zajęcia

na kursie powinny zapoczątkować tylko cykl szerzej pomyślanego dokształcania w zakresie literatury i umożliwić samokształcenie i pogłębione czytelnictwo.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: trzeba pamiętać, że nauczanie literatury ma dla bibliotekarzy nie tylko wartość niejako „zawodową”. Dobra znajomość literatury wydatnie pomaga w tworzeniu światopoglądu i postawy człowieka wobec życia. Nie należy zapominać o tych możliwościach literatury i roli, którą może spełnić.

Jadwiga Adler

WSPOMNIENIA BIBLIOTEKARZY

F. IWANOWSKI

MOJE BIBLIOTEKARSKIE PIĘTNASTOLECIE ¹⁾

Kiedy myślę o mojej piętnastoletniej pracy na Ziemiach Odzyskanych poświęconej książce, oświacie i służbie społecznej najchętniej wracam myślą do pierwszych pięciu lat spędzonych na Warmii w Barczewie, to jest do lat 1946—1950.

Do dnia dzisiejszego żywe są te przykre uczucia obcości i niezaradności, jakich doświadczyłem w pierwszych dniach mego pobytu w tym nawpół wyludnionym i jakby obumarłym miasteczku.

Dziś, gdy idę ulicami, na których dawno zniknęły już ostatnie ślady minionej wojny, oczyma wyobraźni widzę te dawne snujące się na tle zburzonych murów ciemno ubrane postacie starych autochtonów, których stara polska mowa brzmiąca archaicznie i dostojnie przypominała mi śląskopolszczyznę wielkich poetów i pisarzy wieku Odrodzenia.

W kilka dni po moim przyjeździe do Barczewa (ówczesnego Wartenborka) zaangażowałem się do pracy na półkolonii prowadzonej przy szkole i tam po raz pierwszy zetknąłem się z dziećmi miejscowych autochtonów, które — jak odrazu spostrzegłem — przyglądały się nieufnie nam, nauczycielom przybyłym z różnych terenów Polski. Dzieci te z nami mówiły po polsku (bardzo słabo), a między sobą przeważnie porozumiewały się swoistą niemiecką gwarą. Bardzo mało czytały po polsku, gdyż biblioteka szkolna była ilościowo bardzo uboga, a i jakościowo nie przedstawiała zbyt wielkiej wartości. Brakowało nawet podręczników do poszczególnych przedmiotów.

Rok szkolny rozpocząłem z uczuciem niedosytu, który wynikał ze świadomości, że nie mam możliwości wyjścia poza ramy zajęć szkolnych. Należało tu rozpocząć jakąś większą akcją kulturalno-oświatową. Jednak nie wiedziałem jaką i jak się do tego zabrać.

Niespodziewanie nadarzyła się okazja wzięcia udziału w wielkiej akcji kulturalno-oświatowej podjętej na skalę ogólnopaństwową tworzenia

¹⁾ Fragmenty pracy nagrodzonej w 1960 r. III nagrodą na konkursie na wspomnienia bibliotekarzy. (Wybór i opracowanie — E. P.).

pełnej sieci bibliotek powiatowych w kraju. Już po kilku tygodniach po moim przybyciu do Barczewa rozpocząłem tu samorzutnie i po amatorsku akcję czytelniczną. Dopomogły mi do tego dwie przywiezione skrzynie własnych książek o treści beletrystycznej i popularnonaukowej. Ta zaimprowizowana wypożyczalnia mieściła się w moim własnym mieszkaniu, gdzie dwa razy w tygodniu pukali do mych drzwi ludzie mniej więcej już znajomi, lub też całkiem nieznanymi, przybyli niekiedy gdzieś z terenu, z odległości kilku kilometrów. W parę miesięcy po rozpoczęciu tej akcji czytelnicznej, było to gdzieś w połowie października, w czasie zajęć szkolnych, zjawiał się inspektor oświaty pozaszkolnej. Przybył w poszukiwaniu człowieka, któryby zajął się organizacją i prowadzeniem biblioteki powiatowej powiatu olsztyńskiego z siedzibą w Barczewie. Liczył, że zaangażuje mnie do tej trudnej i odpowiedzialnej pracy i rzeczywiście zwrócił się do mnie z taką propozycją. Wyraziłem zgodę i na ślepo niejako podjąłem się nieznanych mi bliżej obowiązków, które okazały się nie tyle trudne, ile kłopotliwe i pracochłonne.

Musiałem już z miejsca pomyśleć o odpowiednim ulokowaniu przyszłego księgozbioru. Lokali wolnych było jeszcze wprowadzić sporo, ale wszystkie one wymagały znacznych wkładów pieniężnych, a tymczasem zapowiadało się, że jeszcze przez długie miesiące pracę w bibliotece trzeba będzie prowadzić bez możliwości wydatkowania choćby jednego grosza. Różnorakie wydatki kancelaryjne pokrywałem sam.

Przydział książek nastąpił w parę tygodni po moim objęciu obowiązków kierownika biblioteki powiatowej. Wkrótce też zaświtała nadzieja zdobycia bardzo odpowiedniego dla celów bibliotecznych lokalu. Zwróciłem uwagę na stojącą pustką plebanię przy kościele ewangelickim znajdującą się na bocznej, zacisznej i ślepej uliczce Grunwaldzkiej. Był to spory piętrowy budynek z salkami na poddaszu, zawierający dziesięć sporych pomieszczeń na parterze i na piętrze. Gdy oglądałem te pomieszczenia, dotychczas jedynie co soboty wykorzystywane na pijackie zabawy, na których nieraz pięści i noże były w robocie, oczyma wyobraźni widziałem już w tych pięknych a straszliwie zaniedbanych pomieszczeniach dwie biblioteki: powiatową i miejską na piętrze, a świetlicę i zespoły teatralne oraz koło prelegentów — na parterze. Chodziło mi o stworzenie mocnej przeciwwagi trzem miejscowym prywatnym knajpom, w których było zawsze pełno i rojno.

Szturmowałem, gdzie się dało. Wreszcie dopiąłem swego i otrzymałem przydział na cały budynek. Ale gdy miałem już klucze w rękę, dopiero wtedy napotkałem prawdziwe trudności. Nie miałem ani grosza. Tymczasem budynek wymagał znacznego remontu.

Brak pieniędzy nie odstraszył mnie jednak od myśli przeprowadzenia remontu w mojej przyszłej siedzibie biblioteki powiatowej. Rozpocząłem intensywną, trwającą około dwóch miesięcy, pracę nad doprowadzeniem budynku do odpowiedniego stanu.

Dzień 22 czerwca 1947 r. był niewątpliwie dniem ważnym dla rozwoju stosunków kulturalno-oświatowych Barczewa i powiatu olsztyńskiego. Uruchomienie biblioteki powiatowej, oddziału miejskiego tej biblioteki i domu społecznego, nad którym biblioteka objęła patronat i była jego istotną siłą kierowniczą, było momentem przełomowym. Niewątpliwie

siedmioletnie istnienie Domu Kultury w Barczewie, mimo wielu jego braków (przede wszystkim budżetu), oraz intensywna działalność biblioteki powiatowej, a w rok później i miejskiej, przyczyniły się do szybkiej repolonizacji zarówno miasta jak i powiatu.

Otrzymała w szkole 15-godzinna niżka ułatwiała mi sytuację. Teraz oprócz pracy w bibliotece powiatowej mogłem brać czynny udział w wielu innych pracach społecznych. Zostałem więc przewodniczącym miejskiego koła PCK, wiceprezesem Powiatowego Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej, przewodniczącym Koła Odbudowy Stolicy, kierownikiem koła prelegentów, prezesem Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, kierownikiem zespołu dokształcania nauczycieli niekwalifikowanych, których szkoliłem przez cały rok dwa razy w miesiącu itd., itd. W owych czasach nie uznawało się nominalnych funkcji. Trzeba było robić i działać.

Późnym wieczorem, kiedy trzeba było poprawić stos zeszytów i przygotować się do lekcji, zasiadałem jeszcze na parę godzin do moich zaoznaczonych studiów bibliotekarskich. Za rok oczekiwał mnie końcowy egzamin bibliotekarski przewidziany dla kierowników bibliotek powiatowych.

Jesienią 1947 r. rozpocząłem intensywną pracę nad organizowaniem bibliotek gminnych i pierwszych punktów bibliotecznych. Konferencje w Olsztynie, wyjazdy w teren, wyszukiwanie bibliotekarzy (przeważnie wśród nauczycieli), szkolenie tych bibliotekarzy, opracowywanie i transport pierwszych kompletów — to była praca tak wyczerpująca i pracochłonna, że na pewien czas musiałem osłabić tempo innych prac społecznych. Na szczęście otrzymałem dawno obiecany urlop i z pracą w szkole zerwałem na całe cztery lata.

Teren dawał mi wiele materiału do spostrzeżeń i do wyciągania wniosków, czasem niestety smutnych. W wielu wypadkach występował brak zainteresowania sprawami bibliotek u ludzi pełniących odpowiedzialne funkcje społeczne. Były jednak i zjawiska pocieszające, dodające otuchy do dalszej pracy. I tak Zarząd Miejski Barczewa powodowany szlachetną ambicją postanowił przyspieszyć termin otwarcia własnej biblioteki miejskiej i wyasygnował na ten cel znaczną kwotę, co pozwoliło zakupić kilkaset książek, które dały zaczątek późniejszemu 10 000 księgozbiorowi własnemu. W rezultacie w 1948 r. powstała w Barczewie samodzielna Biblioteka Miejska.

Jesienią 1947 r. inspektor zaproponował mi, abym w Domu Społecznym w Barczewie zorganizował szwalnię dla 20 dziewcząt-autochtonek, będących w szczególnie ciężkim położeniu materialnym. Zgodziłem się i na całe półtora roku wziąłem na siebie ciężkie jarzmo. Wywalczyłem dwie maszyny do szycia z Wojewódzkiej Opieki Społecznej, zorganizowaliśmy dożywianie i nikłą zresztą pomoc w odzieży dla podopiecznych. Niektóre z dziewcząt prawie nie umiały po polsku, to też prowadziłem dla nich przez cały rok kurs repolonizacyjny, który obejmował język polski, historię i geografę oraz zorganizowałem świetlicę warmińską, która pięknie zapisała się w historii barczewskiego Domu Kultury. Mając na miejscu dwie biblioteki spowodowałem to, że wiele młodych dziewcząt warmińskich zaczęło korzystać z zasobów bibliotecznych i wkrótce mniej więcej poprawnie mówić po polsku. Wczesną wiosną 1948 r. powstała wśród członków świetlicy myśl wycieczki po Polsec, która w początkach czerwca

1948 r. doszła do skutku. Zwiedziliśmy Warszawę, Łódź, Częstochowę i Kraków, w którym spędziliśmy bardzo przyjemnie 3 dni, gościnnie przyjmowani przez Towarzystwo Przyjaciół Warmii i Mazur, które zgotowało nam wiele rozrywkowych imprez i zapoznało z bogatą historyczną przeszłością dawnej stolicy. Młodzież autochtoniczna była oczarowana i nie chciała wyjeżdżać z Krakowa.

W tymże roku pozyskałem dla biblioteki sporo czytelników autochtonów, w tym kilku starych autochtonów. Szczególnie gorliwym czytelnikiem był stary blacharz Tamm, wielki amator książek Kraszewskiego. W tym też czasie uzyskałem pomoc w pracy w osobach ob. Władysława N. i nauczycielki Marty I.

Ponieważ pijaństwo w mieście przybierało niepokojące rozmiary i na wszelkich zabawach przybierało charakter krwawych rozróbek, postanowiliśmy na terenie naszego domu społecznego założyć koło Polskiego Towarzystwa Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość”. Wkrótce koło skupiło ponad 20 osób, w tej liczbie jednego lekarza.

Urządzaliśmy odczyty ukazujące skutki konsumpcji i nadużycia alkoholu, ale niestety bez większego rezultatu. Odczyty upogładawialiśmy rzutnikiem, epidiaskopem, a nawet filmem, gdyż od 1947 r. uprzyścipleniłem salę domu kultury dla kin objazdowych, a nawet dostosowałem ją do wyświetlania z osobnej kabiny, z której korzysta obecnie znajdujące się tam kino stałe.

W owych latach interesowała mnie szczególnie przeszłość Barczewa, Warmii i Mazur. Zbierałem materiały, a nawet poważnie myślałem o założeniu przy bibliotece małego muzeum pamiątek przeszłości.

Prawie co roku mieliśmy jakiś wieczór literacki z więcej lub mniej znanymi pisarzami jak Buczkowski, Sulima i kilku innymi, ale niestety mimo naszych starań frekwencja, zwłaszcza ze strony starszego pokolenia, wiele zostawiała do życzenia. Mało pomagały afisze, zaproszenia pisemne i telefony. W wolnych, jakże nielicznych chwilach, pisałem powodowany nałogiem minionej młodości sonety o Barczewie, Warmii i jej mieszkańcach oraz sztuczki dla teatru kukielkowego, który czasem wykorzystywałem do propagandy czytelnictwa. W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” urządzaliśmy wystawy książki, prasy, starodruków, prac szkolnych oraz loterie książkowe, a także odczyty i pogadanki w miejscowym radiowęźle.

Jak dziś pamiętam ten dzień, kiedy otrzymałem pismo z Wydziału Powiatowego z podpisem starosty zwalniające mnie bez podania motywów ze stanowiska kierownika biblioteki powiatowej. Żadne interwencje moje osobiste czy władz szkolnych nie pomogły. W miesiącu maju 1950 r. musiałem przekazać bibliotekę.

Wkrótce znalazłem dobrze płatną pracę inspektora szkoleniowego w Centrali Rzemieślniczej. Wieczorami pracowałem w Bibliotece Miejskiej.

Tymczasem Bibliotekę Miejską wyrzucono z jej pięknego lokalu do byłego składu wapna jako tako odremontowanego, który po trzech latach wysiłków przerobiłem znów na jeden z lepszych lokali bibliotecznych w województwie. Kosztowało to masę pieniędzy, czasu i wysiłku (sam malowałem podłogi i okna).

W roku 1953 złożyłem egzamin uproszczony na nauczyciela szkoły średniej (z filologii polskiej), a w roku 1955 ukończyłem Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Warszawie. W tym okresie parokrotnie starano się usunąć Bibliotekę Miejską z zajmowanego lokalu do wilgotnych przyziemi Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Do naszego lokalu chciano najpierw przenieść Ośrodek Zdrowia, któremu pięciopokojowy lokal zabrano na prywatną knajpę, a innym razem nasz lokal chciano przydzielić na prywatną kawiarnię. Oczywiście w obu wypadkach mocno oponowałem i znów zdobyłem sobie nowych wrogów.

W 1957 r. wyłoniła się sprawa remontu domu wielkiego autochtona Feliksa Nowowiejskiego i przeniesienie tam Biblioteki Miejskiej do pomieszczeń na parterze, a przeznaczenia piętra na muzeum pamiątek po wielkim kompozytorze. Projekt niewątpliwie był piękny i sam wysuwałem go jeszcze na początku 1947 r. Zawiązano Komitet Odbudowy Domu Nowowiejskiego, do którego i ja wszedłem. Prezydium Miejskiej Rady zażądało, żeby Bibliotekę Miejską natychmiast przenieść do jednoizbowego pomieszczenia w lokalu Prezydium, a nasz dotychczasowy piękny lokal biblioteczny zwolnić dla „Konsumu”. Nowe pomieszczenie biblioteki było zagrzybione i wilgotne. Pół roku byłem pozbawiony światła mimo niemal codziennej interwencji. Tymczasem remont Domu Nowowiejskiego został zakończony. Dni i tygodnie upływały, ale nikt nie kwapił się przekazać obiektu, na który z ogromną niecierpliwością czekała spakowana już Biblioteka Miejska w Barczewie oraz 675 jej czytelników.

Wreszcie w dn. 5 IX 1960 r. zebrała się komisja zdawczo odbiorcza, aby stwierdzić, że piece dymią, ściany przy dotknięciu otrzymują ciemnoszary kolor, drzwi i okna nie domykają się, albo nie dają się otworzyć, zamki częściowo nie działają, brak kontaktów, okucia w oknach są przymocowane gwoździami itd. W tym stanie rzeczy dom nie mógł być przyjęty.

Tak więc siedząc przy trzystu a może i więcej spakowanych paczkach książek w brudnym i zagraconym lokalu bibliotecznym danym nam tu przed laty prowizorycznie, często rozmyślałem nad tym, dlaczego tak się dzieje i dlaczego nikogo nie pociąga się do odpowiedzialności za to, co się dzieje? Dlaczego z takim wysiłkiem zakładana przeze mnie Biblioteka Powiatowa pow. olsztyńskiego w Barczewie ze swego wspaniałego pierwotnie lokalu zesłała do ciemnych i wilgotnych suterren szkolnych, w których już wegetuje lata, a Biblioteka Miejska po raz czwarty przetrucana czeka w prowizorycznym pomieszczeniu na przeznaczony jej lokal.

Takie to są krótkie dzieje mego pierwszego bibliotekarskiego piętnastolecia na Ziemiach Odzyskanych. Jakie będzie drugie, nie wiem...

Franciszek Iwanowski

Według otrzymanych informacji biblioteka już jest przeniesiona do Domu Nowowiejskiego, który zajmuje prawie w całości (tylko 2 pomieszczenia przeznaczone są na muzeum). Mieści się tutaj, oprócz wypożyczalni, czytelnia dla dorosłych i czytelnia dla dzieci. (Red.)

BIBLIOTEKI POWSZECHNE W SZWAJCARII

Omawiając sytuację bibliotek szwajcarskich należy mieć na uwadze szczególnie formy ustrojowe, w jakich rozwija się życie tego kraju. Jak wiadomo, Szwajcaria, zajmująca powierzchnię mniejszą prawie 8 razy od Polski, o ludności niewiele przekraczającej 5 milionów, jest konfederacją 25 kantonów, z których każdy stanowi jakby niezależne państewko, reprezentowane w organach władzy ogólnopaństwowej (tj. w parlamencie i rządzie federalnym). Kantony zarządzają we własnym zakresie wszystkimi dziedzinami życia publicznego, w tym również sprawami oświaty, nauki i kultury, a więc i bibliotek.

Żaden akt prawny nie reguluje w skali całego kraju organizacji i działalności bibliotek. Szwajcaria nie ma ani ustawy bibliotecznej, ani prawa o egzemplarzu obowiązkowym, ani jednolitych przepisów odnoszących się do pracowników bibliotek. Stąd wynika wielka różnorodność warunków, w jakich znajdują się biblioteki w tym kraju. Ich działalność i możliwości rozwoju uzależnione są od sytuacji ekonomicznej poszczególnych kantonów, a także od mniejszego lub większego zrozumienia i dobrej woli ich władz. Pamiętać przy tym należy, że również poszczególne gminy w obrębie kantonów mają daleko posuniętą autonomię w zakresie spraw kultury.

Wśród bibliotek o charakterze publicznym jedynie tylko Biblioteka Narodowa w Bernie — jako placówka ogólnokrajowa, a z bibliotek szkół wyższych tylko Biblioteka Politechniki Federalnej w Zurychu są utrzymywane przez Konfederację. Biblioteki 6 uniwersytetów — w Bazylei, Bernie, Fryburgu, Genewie, Lozannie i Zurychu — będące jednocześnie bibliotekami publicznymi — znajdują się wraz ze swoimi macierzystymi uczelniami pod nadzorem i opieką władz kantonalnych.

Władzom lokalnym podlegają również biblioteki kantonalne lub miejskie, z których wiele posiada bogate piśmiennictwo naukowe i cenne zbiory specjalne (rękopisy, inkunabuły), wszystkie zaś pełnią rolę bibliotek regionalnych. Zarówno te biblioteki, nazywane ogólnokształcącymi (bibliothèques d'études et de culture générale) jak i wymienione wyżej biblioteki uniwersyteckie oraz Biblioteka Narodowa, tworzące razem grupę bibliotek naukowych, udostępniają swoje zbiory bardzo liberalnie szerokiej publiczności, w tym również młodzieży szkolnej (np. Biblioteka Narodowa — po ukończeniu 15 lat). Niektóre biblioteki z grupy ogólnokształcących (regionalnych) mają również oddziały dla dzieci (np. Biblioteka Miejska w Bienne, Biblioteka Centralna w Solurze). Istnieje jednak zasadnicza różnica w zakresie udostępniania tych dwóch grup bibliotek. Podczas gdy Biblioteka Narodowa i biblioteki uniwersyteckie wypożyczają książki tylko dla celów naukowych lub szkoleniowych, biblioteki kantonalne i miejskie dostarczają poza tym swoim czytelnikom również literatury rozrywkowej *).

*) Obszerniejszy artykuł o stanie bibliotekarstwa szwajcarskiego będzie opublikowany w „Przeglądzie Bibliotecznym”.

Ten liberalny system udostępniania zbiorów stosowany przez wielkie biblioteki, to nastawienie bibliotek naukowych na służbę dla szerokich kół społeczeństwa wyrównuje w dużym stopniu braki istniejące w Szwajcarii w dziedzinie bibliotekarstwa powszechnego.

Jak już podkreślono, brak ustawy bibliotecznej nie pozwala na jednolite uregulowanie sprawy bibliotek powszechnych. Tworzenie i utrzymywanie tych bibliotek zależy całkowicie od możliwości i dobrej woli władz kantonalnych i komunalnych, a także od inicjatywy społecznej. Trzeba bowiem pamiętać, że w kraju, gdzie państwo powstrzymuje się od ingerencji w wielu ważnych dziedzinach życia publicznego, istnieje szerokie pole dla swobodnej inicjatywy różnego rodzaju organizacji — o charakterze politycznym, zawodowym, wyznaniowym czy charytatywnym. Jak jednak nie wszędzie władze lokalne wykazują dostateczną troskę o rozwój bibliotek na swoim terenie, tak i środki płynące ze źródeł społecznych często nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb istniejących w tym zakresie. Z drugiej strony — brak koordynacji i jednolitej, choćby najogólniej zarysowanej, polityki bibliotecznej prowadzi do rozpraszania wysiłków i zmniejszenia ich efektywności.

Mimo to istnieją w Szwajcarii placówki upowszechniania czytelnictwa, których osiągnięcia zasługują na bliższe omówienie. Pierwsze miejsce należy się niewątpliwie instytucji p.n. „Biblioteka dla Wszystkich” (Bibliothèque pour Tous) lub „Szwajcarska Biblioteka Powszechna” (Schweizerische Volksbibliothek). Instytucja ta, której działalność ma zasięg ogólnokrajowy, powstała po pierwszej wojnie światowej dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Szwajcarskich. Uwaga Stowarzyszenia została skierowana na sprawy bibliotekarstwa powszechnego w związku z opublikowaniem w roku 1915 statystyki bibliotek szwajcarskich, wykazującej wyraźnie słaby rozwój, szczupłość zasobów oraz nierównomierne rozmieszczenie bibliotek tego typu. Okazało się wówczas, że tylko połowa gmin posiada publiczną bibliotekę powszechną, a zaledwie trzecia część tych placówek dysponuje dostatecznymi środkami, aby spełniać właściwie swoje zadania.

Wobec takiej sytuacji Stowarzyszenie Bibliotekarzy wystąpiło z projektem powołania do życia instytucji ogólnokrajowej, międzykantonalnej, która miałaby charakter fundacji społecznej subwencjonowanej przez państwo. Koncepcja ta została przyjęta przez wszystkie kantony, zyskała również poparcie parlamentu federalnego i 6.V.1920 r. został podpisany w Bernie akt utworzenia „Biblioteki dla Wszystkich”. Zaczątkiem majątku nowej instytucji stał się 40 000-czny księgozbiór „Biblioteki Żołnierskiej”, która obsługiwała armię szwajcarską powołaną do ochrony granic w czasie I wojny światowej i której zasłużony kierownik dr Hans Georg Wirz stanął na czele fundacji.

„Biblioteka dla Wszystkich” postawiła sobie za zadanie niesienie pomocy istniejącym już bibliotekom powszechnym oraz bezpośrednio zaspokajanie potrzeb czytelniczych jak najszerszych kół społeczeństwa.

Pod względem organizacyjnym instytucja składa się z Centrali w Bernie oraz 7 Oddziałów Regionalnych — w Bellinzonie, Bernie, Coire, Fryburgu, Lozannie, Lucernie i Zurychu — z których każdy obsługuje kilka kantonów, dostarczając książek w językach niemieckim, francuskim, włos-



Filia Biblioteki Miejskiej w Genewie: czytelnia i wypożyczalnia

kim lub retoromańskim, w zależności od składu językowego ludności zamieszkującej poszczególne kantony. Oddziały regionalne wysyłają w skrzyniach — koleją lub pocztą — komplety książek w liczbie 10, 20, 40, 70 lub 100 woluminów obejmujących literaturę rozrywkową oraz kształcącą (popularnonaukową). Komplety dostarczane są bibliotekom, urzędom, fabrykom i innym zakładom pracy, szkołom, szpitalom, więzieniom, wszelkiego rodzaju organizacjom oraz grupom czytelników liczącym co najmniej 3 osoby, na okres od 1 do 6 miesięcy, za niewielką opłatą (10 centymów od 1 wol., równa się to połowie ceny gazety, do tego dochodzi zwrot kosztów przesyłki). Wiek czytelników nie może być niższy niż 11 lat.

Centrala w Bernie posiada księgozbiór złożony z dzieł naukowych i fachowych, które wypożycza się indywidualnym czytelnikom bezpośrednio bądź za pośrednictwem Oddziału Regionalnego lub jakiejś instytucji (biblioteki, szkoły, zakładu pracy itp.). Za pośrednictwem Centrali można również otrzymać książkę z innej biblioteki w drodze wypożyczenia międzybibliotecznego, którego bardzo sprawnym narzędziem jest centralny katalog prowadzony przez Bibliotekę Narodową, wykazujący zasoby kilkuset bibliotek szwajcarskich. Warto tu wspomnieć, że Centrala „Biblioteki dla Wszystkich”, czerpiąc z księgozbiorów innych bibliotek dla swoich czytelników, sama również załatwia kwerendy kierowane do niej przez różne biblioteki. (Tak np. w r. 1959 wypożyczono do innych bibliotek 311 wol., z innych bibliotek zaś dla własnych czytelników — 194 wol.).

„Biblioteka dla Wszystkich” finansowana jest przez państwo, kantony, gminy, organizacje, przedsiębiorstwa oraz osoby prywatne.

O doborze książek decyduje Komitet Centralny, złożony z przedstawicieli wymienionych wyżej grup „udziałowców”, rozpatrując wnioski zgłoszone przez Komitety Okręgowe, do których kierowane są zapotrzebowania Oddziałów Regionalnych, uwzględniające dezyderaty czytelników. Naczelną zasadą obowiązującą przy podejmowaniu decyzji o zakupie książek jest eliminowanie literatury brukowej oraz propagandowej — o charakterze politycznym lub wyznaniowym. Dobór książek ułatwia poradnik bibliograficzny (pt. *Entscheidungen von Volks- und Bildungsbibliotheken*) wydawany od 1949 r. przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Szwajcarskich, zawierający omówienia i oceny książek dla bibliotek powszechnych i ogólnokształcących. Zarówno Oddziały Regionalne jak i Centrala posiadają drukowane katalogi swoich zasobów, aktualizowane co kilka lat. W Centrali znajduje się ponadto w kartotece centralny katalog całej sieci podzielony na odcinki językowe (niemiecki, francuski, włoski). Co roku przeprowadza się selekcję księgozbiorów, usuwając książki zniszczone, nie czytane i przestarzałe. Przeciętnie na 2 książki zakupione w danym roku przypada jedna wycofana. (W r. 1959 przybyło ogółem 7 498 wol., usunięto 3 743 wol.). Dużą wagę przykładana się do estetycznego wyglądu książek. W ostatnim czasie papierowe obwoluty zostały zastąpione przez przezroczyste plastikowe, dzięki którym widoczne są okładki książek, z reguły bardzo kolorowe i ładnie skomponowane.

„Biblioteka dla Wszystkich” rozwija pomyślnie swą działalność od przeszło 40 lat. Dowodem doceniania roli tej instytucji jest znaczne podniesienie w ostatnich latach subwencji państwowej. Z każdym rokiem wzrastają księgozbiory placówek, rozszerza się zasięg oddziaływania, rośnie liczba wypożyczeń. Na koniec roku 1959 zasoby 7 Oddziałów Regionalnych wynosiły ponad 197 000 wol., księgozbiór Centrali — ok. 44 000 wol. Wypożyczono w ciągu tego roku ok. 200 000 wol., z czego ponad 192 000 wysłano do 2 034 punktów (w tym 161 bibliotek i 841 zespołów czytelniczych, reszta to urzędy, fabryki i organizacje), a ponad 6 700 wol. wypożyczono z księgozbioru Centrali czytelnikom indywidualnym. Nie istnieje dokładna statystyka liczby wypożyczeń w poszczególnych punktach, oblicza się jednak orientacyjnie, że każda książka z kompletu jest wypożyczana przeciętnie 3 razy. Dałoby to, przy podanej wyżej liczbie wysłanych woluminów, ok. 600 000 wypożyczeń w roku.

Z ogólnej liczby wypożyczeń ok. 1/3 przypada na dzieci i młodzież, które korzystają z książek „Biblioteki dla Wszystkich”, dostarczanych do bibliotek, szkół, a także kolonii wakacyjnych.

Poza siecią księgozbiorów „Biblioteki dla Wszystkich”, która jest instytucją obejmującą zasięgiem swojej działalności cały kraj, istnieją — jak już wspomniano — biblioteki powszechne obsługujące poszczególne kantony czy miasta.

Wśród nich na szczególną uwagę zasługują Biblioteka Miejska w Genewie i Biblioteka Towarzystwa im. Pestalozzi'ego w Zurychu.

Pierwsza z nich powstała w r. 1930 w wyniku reorganizacji istniejących od r. 1843 na terenie Genewy bibliotek wędrownych. Biblioteka Miejska, oparta na wzorach anglosaskich, przyjęła jako główne zasady bezpłatność usług i wolny dostęp do książek. Sieć biblioteczna składa się z centrali i 8 filii, z czego po jednej w szkole, w szpitalu kantonalnym,

w klinice psychiatrycznej i w więzieniu. Filie w tego rodzaju zakładach, jak szpitale czy więzienia, powstają na podstawie umowy między dyrekcją zakładu a miastem. Zainteresowany zakład zapewnia bibliotece odpowiedni lokal wraz z jego wyposażeniem i utrzymaniem, przyznaje jednorazową większą kwotę na zakup książek oraz coroczną subwencję na uzupełnianie, miasto zaś zobowiązuje się do zorganizowania i prowadzenia biblioteki.

W centrali oraz w filiach Biblioteki Miejskiej istnieją czytelnie, wypożyczalnie oraz oddziały dla dzieci i młodzieży. Czas udostępniania w placówkach sieci bardzo zróżnicowany, zależy od obsady personalnej, która jest bardzo szczupła. Dla czytelników czas ten waha się od 5 do 12 godzin dziennie (centrala i najstarsza filia), dla wypożyczalni — od 5 do 6 godzin, dla oddziałów dziecięcych — od 3 do 34½ godzin tygodniowo.

Mimo tych ograniczeń wyniki działalności genewskiej Biblioteki Miejskiej są imponujące. Statystyka za rok 1959 wykazuje — przy księgozbiorze liczącym ogółem ok. 85 000 wol. — prawie 56 000 czytelników, co stanowi ponad 30% mieszkańców Genewy, oraz ok. 480 000 wypożyczeń. Przytoczone liczby obejmują również czytelnictwo dzieci i młodzieży, które wyraża się następującymi danymi: przy księgozbiorze 15 000 wol. — 8 600 czytelników i 86 000 wypożyczeń. Wśród książek wypożyczonych dorosłym beletrystyka zajmuje ponad 67%, w lekturze dzieci i młodzieży ok. 75% stanowią bajki i powieści.



Filia Biblioteki w Oerlikon: Oddział dla dorosłych

W okresie zimowym w oddziałach dziecięcych organizowane są raz w tygodniu różnego rodzaju imprezy: godziny bajek, inscenizacje, teatr marionetek, wyświetlanie filmów, koncerty z płyt, odczyty z przeźrocza-
mi lub roboty ręczne.

Biblioteka Miejska w Genewie, kierowana od 30 lat przez p. Helene Rivier, świetną organizatorkę, oddaną całym sercem swej pracy, może poszczycić się naprawdę niezwykłymi osiągnięciami w szerzeniu czytelnictwa.

Towarzystwo im. Pestalozzi'ego, założone w Zurychu w r. 1897, wśród różnorodnej działalności kulturalnej prowadzi bardzo ożywioną akcję krzewienia czytelnictwa. Towarzystwo ma charakter fundacji społecznej subwencjonowanej przez miasto i kanton. Sieć biblioteczna składa się z centrali i 12 filii, prowadzących czytelnie (głównie czasopism) i wypożyczalnie dla dorosłych oraz dla dzieci i młodzieży.

W roku 1959 zarejestrowano ponad 190 000 odwiedzin w czytelniach oraz 450 000 wypożyczeń do domu przy 25 000 czytelników (na ok. 437 000 mieszkańców). Połowa wypożyczeń przypada na dzieci i młodzież. Literatura rozrywkowa stanowi 84% wśród wypożyczeń dla dorosłych, 90% — lektury dla dzieci i młodzieży.

Księgozbiór całej sieci wynosił w końcu 1959 r. ponad 110 000 wol. Podobnie jak w „Bibliotece dla Wszystkich” przeprowadza się co roku staranną selekcję, usuwając książki zniszczone lub przestarzałe.

Prócz omówionych tutaj bibliotek, prowadzących na szerszą skalę akcję upowszechniania czytelnictwa, istnieje w Szwajcarii wiele bibliotek powszechnych, utrzymywanych przez gminy miejskie i wiejskie oraz przez różne organizacje.

Nie można jednak uchwycić pełnego obrazu ich działalności ze względu na brak odpowiednich danych. Publikowana przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Szwajcarskich roczna statystyka obejmuje tylko większe biblioteki. Z bibliotek powszechnych poza tutaj omówionymi uwzględniono w niej jeszcze Bibliotekę Publiczną w Bazylei, Berneńską Bibliotekę Publiczną oraz Bibliotekę Miejską w Lozannie, z których żadna nie dorównuje pod względem aktywności Bibliotece Miejskiej w Genewie czy Bibliotece Towarzystwa im. Pestalozzi'ego w Zurychu.

Dopiero przygotowywana obecnie pełna statystyka bibliotek szwajcarskich, która ma objąć ok. 10 000 placówek różnych typów, może dać podstawy do charakterystyki i oceny stanu bibliotekarstwa powszechnego w skali całego kraju.

Maria Dembowska

J. KOŁODZIEJSKA
Warszawa

DYSKUSJA O TREŚCI I FORMIE BIULETYNÓW WBP I WiMBP *Sprawozdanie z narady w dn. 12 stycznia 1961 r.*

Wśród wielu konferencji poświęconych zagadnieniom organizacji pracy bibliotek narada poświęcona analizie biuletynów wydawanych przez WBP i WiMBP ze względu na swój skromny, roboczy charakter minęłaby prawdopodobnie niepostrzeżenie. Zważywszy jednak ważkość problemu wydaje się, że celowe będzie zreferowanie pokrótce jej przebiegu.

Departament pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek organizując tę naradę zaprosił przedstawicieli redakcji wszystkich biuletynów oraz redaktorów „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza”. Na porządku dziennym narady były dwie zasadnicze sprawy:

(1) próba oceny zawartości biuletynów, ich formy wydawniczej i przydatności w pracy bibliotek powiatowych i gromadzkich,

(2) ustalenie — w oparciu o dokonaną analizę — ogólnych wytycznych dla dalszego skuteczniejszego rozwoju tych wydawnictw.

Punktowi pierwszemu został poświęcony referat Instytutu Książki i Czytelnictwa opracowany przez niżej podpisaną, a ustalenia związane z punktem drugim stanowiły rezultat ożywionej dyskusji.

Referat dość szczegółowo omówił zawartość treściową 13 biuletynów. Ze względu na brak miejsca nie będziemy tu przytaczać pełnej treści referatu, ograniczając się jedynie do zasygnalizowania najistotniejszych poruszonych w nim problemów. Należą do nich m. in.:

(1) trudności poszczególnych redakcji w zakresie pozyskiwania współpracowników wśród szerszego grona bibliotekarzy powiatowych i gromadzkich,

(2) brak koordynacji i zorganizowanych form współpracy redakcji biuletynów z czasopismami bibliotekarskimi wydawanymi przez Stow. Bibl. Polskich,

(3) niesprecyzowany zakres uwzględniania ogólnokulturalnej problematyki regionalnej w niektórych biuletynach,

(4) zamieszczanie artykułów, które ze względu na formę i treść kwalifikują się raczej do „Bibliotekarza” lub do pism społeczno-literackich,

(5) zastrzeżenia dotyczące formy, w jakiej są publikowane materiały o charakterze pomocy metodycznych do pracy z czytelnikiem, nie uwzględniające zróżnicowania środowisk, w których biblioteki pracują, często pozbawione wskazówek inscenizacyjnych i informacji bibliograficznych,

(6) niedostateczna popularyzacja we wszystkich biuletynach wszelkich opracowań pomocnych w pracy bibliotek, a wydawanych centralnie, jak np. katalog „Książki dla bibliotek” opracowany pod redakcją doc. W. Dąbrowskiej,

(7) zamieszczanie schematycznych, podręcznikowo ujętych artykułów omawiających twórczość poszczególnych pisarzy oraz niedostateczna liczba informacji kierujących do krytycznych opracowań książkowych, wstępów, artykułów itp.

We wnioskach referatu podkreślono, że:

1) biuletyny powinny zachować charakter organizacyjno-informacyjny, to znaczy: (a) systematycznie zapoznawać pracowników bibliotek powiatowych i gromadzkich z krytycznymi wycinkami lub całościowymi analizami pracy placówek sieci bibliotecznej, (b) publikować w miarę potrzeby i „uterenawiać” zarządzenia i wytyczne nadrzędnych władz bibliotecznych lub władz lokalnych, (c) wskazywać artykuły i publikacje, które ze względu na tematykę mogą lub powinny zainteresować bibliotekarzy danego regionu;

2) łączenie w biuletynach tematyki organizacyjno-informacyjnej z ruchem ogólnokulturalnym danego regionu, wysiłki zmierzające do ukazania oświatowej działalności bibliotek na tle sytuacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej danego województwa są słuszne i warte dalszej kontynuacji;

3) pozyskanie w szerszym niż dotąd zakresie współpracowników z bibliotek powiatowych i gromadzkich umożliwiłoby zamieszczanie w biuletynach materiałów informacyjno-sprawozdawczych lub będących wynikiem doświadczeń w upowszechnianiu książki na terenie poszczególnych placówek bibliotecznych;

4) współpraca redakcji biuletynów z redakcjami „Poradnika Bibliotekarza” i „Bibliotekarza” mogłaby oprzeć się o wzajemną wymianę rocznych planów pracy, które zorientowałyby obie strony w najpilniejszej problematyce wymagającej podjęcia dyskusji; w związku z tym należałoby kontynuować zainicjowane obecną naradą spotkania przedstawicieli zainteresowanych wydawnictw, którzy raz w roku zapoznaliby się wzajemnie z planami redakcyjnymi na najbliższą (roczną) przyszłość i ocenili wzajemnie zawartość treściową swoich pism;

5) należałoby dążyć do tego, aby wszelkiego rodzaju konspekty wieczorów poetyckich i literackich przed ich opublikowaniem były wypróbowane przynajmniej w jednej bibliotece; konieczne jest zaopatrywanie tego rodzaju materiałów wyczerpującym komentarzem zawierającym wskazówki inscenizacyjne, informacje bibliograficzne oraz charakterystykę środowiska, w którym impreza była (czy: może być) przeprowadzona;

6) opracowania, które należą do form pracy świetlicowej, powinny być przekonsultowane z osobami legitymującymi się doświadczeniem w zakresie organizacji tej pracy; należałoby przy tym położyć nacisk raczej na współpracę biblioteki z działalnością świetlicy przejmując inicjatywę tylko tam, gdzie brak jest odpowiednich placówek kulturalnych;

7) działalność biuletynów to nie tylko redagowanie poszczególnych numerów, ale też i systematyczne śledzenie percepcji ich zawartości wśród bibliotekarzy; tylko na miejscu w bibliotekach można ocenić przydatność wydawnictw wojewódzkich i to nie podczas przypadkowych lustracji, ale poprzez uczestnictwo instruktorów w imprezach organizowanych przez biblioteki powiatowe i gromadzkie;

8) należałoby dołożyć starań, aby wszystkie WBP i WiMBP opracowywały i mogły wydawać drukiem półroczne lub roczne wykazy swoich nabytków jako osobne wydawnictwa, ponieważ jest to jedyna i podstawowa informacja dla bibliotek gromadzkich i powiatowych o tych książkach, które w ciągu roku weszły w skład księgozbioru biblioteki wojewódzkiej; nie wydaje się natomiast celowe zamieszczanie w biuletynach zapowiedzi wydawniczych, które dublują wydawnictwa o charakterze centralnym: arkusze zamówień, katalogi wydawnicze itp.

Dyskutanci dostarczyli całego szeregu uzupełnień do referatu, jak również podzielili się swoimi doświadczeniami redakcyjnymi. Wyszuli również szereg postulatów, które postaramy się pokrótce streścić:

(1) Pożyteczną byłaby wymiana biuletynów między różnymi bibliotekami wojewódzkimi w szerszym niż dotąd zakresie. Poszerzałaby ona możliwości wymiany różnych doświadczeń w zakresie organizacji sieci bibliotecznej jak i form pracy z czytelnikiem.

(2) Biuletyny winny dążyć do zachowania charakteru wydawnictwa regionalnego transponującego wytyczne z zakresu polityki bibliotecznej wydawane przez władze centralne.

(3) Wymiana rocznych ramowych planów pracy między redakcjami biuletynów a „Bibliotekarzem” i „Poradnikiem Bibliotekarza” przyczyniłaby się do stworzenia bardziej bezpośrednich kontaktów i ułatwiła pracę.

W całym szeregu wypowiedzi ujawniły się trudności, z którymi borykają się poszczególne redakcje, zwłaszcza gdy usiłują zdobywać materiały ilustrujące jakieżś ciekawsze, eksperymentalne formy pracy bibliotek. Chętnych do publikowania „na łamach” jest ponoć bardzo niewiele. Jeżeli dodać do tego jeszcze sprawy natury organizacyjnej, jak chociażby boje o przydziały papieru, drukarni itp., to musimy sobie przypomnieć, że jakaś doskonalsza forma redakcyjna biuletynów jest niewątpliwie sprawą przyszłości.

Dyskusję podsumował dyr. Koziół przestrzegając przed niebezpieczeństwem tworzenia za pośrednictwem biuletynów bibliotekarskiego getta, w ramach którego będą omawiane sprawy, z którymi bibliotekarze powinni wyjść poza własne środowisko. Postulował on śmielsze niż dotąd wkroczenie z problematyką biblioteczną na łamy prasy centralnej i regionalnej. Za niewłaściwe uważa podawanie w biuletynach informacji o sprawach, które bibliotekarze mogą poznać z odpowiednich czasopism ogólnych i specjalnych oraz z książek. Biuletyny winny być przystosowane do aktualnych zadań bibliotek, nie mogą pretendować do rangi pism społeczno-literackich, ani stawać się namiastką zastępującą szerokie czytanie bibliotekarza.

Jak to zwykle bywa, zarówno komentowanie referatów jak i uzupełnianie dyskusji odbywało się również w kularach. Z tych towarzyskich pogwarek w czasie przerw ugruntowało się w nas przekonanie, że tego typu narady są oceniane przez kolegów bibliotekarzy jako celowe, z dodatkowym postulatem, aby w przyszłości nadać im jeszcze bardziej praktyczny charakter. Tak np. przy okazji analizy treściowej biuletynów można było pokusić się o ustalenia, kto podejmie się opracowania tematów dotyczących rocznic i imprez ogólnokrajowych i udostępni je innym bibliotekom wojewódzkim, aby uniknąć dublowania tych prac w kilku a nawet kilkunastu wydawnictwach. Sprawa niewątpliwie warta rozważenia. Ten bardzo skrótowo opisany przebieg narady należy uzupełnić uwagą, że żywość dyskusji, miła koleżeńska atmosfera na sali była w dużej mierze zasługą gospodarzy — Dyrekcji i zespołu pracowników warszawskiej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, wśród których ujawnili się mistrzowie w parzeniu doskonałej kawy.

Jadwiga Kołodziejska

Z ŻYCIA SBP

Dnia 9 lutego sejmowa Komisja Oświaty i Nauki uchwaliła jednogłośnie następujące dezyderaty w sprawie kształcenia bibliotekarzy, skierowane do Prezesa Rady Ministrów:

„Komisja Oświaty i Nauki uważa za niezbędne szczegółowe zbadanie stanu kwalifikacji i liczebności kadr bibliotek wszystkich typów oraz perspektywicznych potrzeb bibliotek w tym zakresie, a następnie opracowanie w oparciu o wyniki tych badań kompleksowego planu rozwoju szkolnictwa bibliotekarskiego różnych stopni z uwzględnieniem zasady jednolitości zawodu bibliotekarskiego, a nadto potrzeb specjalizacji bibliotekarzy.

W związku z utworzeniem 2-letniego studium bibliotekarskiego dla absolwentów szkół średnich i dalszym organizowaniem uczelni tego typu, Komisja uważa za konieczne wprowadzenie w przepisach o uposażeniach, stanowiskach służbowych i kwalifikacjach bibliotekarzy, stopnia pośredniego między średnim wykształceniem bibliotekarskim a wyższym wykształceniem bibliotekarskim.

Komisja uważa za konieczną nowelizację przepisów o wymaganiach kwalifikacyjnych dla pracowników bibliotek szkół wyższych, PAN i niektórych innych bibliotek (rozp. Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 1956 r. Dz. U. nr 20, poz. 99) w kierunku sprecyzowania i podniesienia wymagań w zakresie fachowych kwalifikacji bibliotekarskich.

Komisja wskazuje na potrzebę analizowania i zrewidowania programów studiów wyższych w zakresie bibliotekoznawstwa z uwzględnieniem aktualnych i per-

spektywicznych potrzeb placówek bibliotecznych zatrudniających absolwentów tych studiów”.

Powyższe postulaty były opracowane przez specjalną Podkomisję, na posiedzeniu której w dniu 1.II. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich było reprezentowane przez Sekretarza Generalnego.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Dwa budżety. — O studiach bibliotekarskich. — „Niespecjaliści” w bibliotekach. — Związek Młodzieży Wiejskiej i czytelnictwo na wsi. — Pochwała wojskowych bibliotek (i bibliotekarek).

Pomimo nieustannych alarmów publicystycznych, biblioteki publiczne w dalszym ciągu są traktowane przez rady narodowe jak uciążliwi sublokatorzy, których wprawdzie trzeba tolerować, lecz których nie godzi się popierać. O nowym kwiatku z różnobarwnej łąki współpracy rad z bibliotekami donosi „Raport” z Brzeska (*Orka*, nr 9). Otóż miejscowa rada narodowa rozpoczęła oszczędności budżetowe od okrojenia biblioteki sum przeznaczonych na zakup książek. A trzeba dodać, że w ciągu ubiegłego roku biblioteki tej przybyło 1200 nowych czytelników. Powstaje pytanie: czy rady narodowe, skoro już muszą oszczędzać, nie mogą znaleźć innych oszczędności, jak tylko na kulturze? Wydaje się, że oszczędności w tej dziedzinie są właściwie najbardziej lekkomyślną rozrzutnością. Widzą to gospodarze powiatu nowosądeckiego, którzy w tym samym czasie powiększyli budżet biblioteczny o 40 tys. złotych. Widać więc, że pieniądze na pracę kulturalną w powiatach można znaleźć, trzeba tylko, aby rady doceniały znaczenie tej pracy.

Wiele tutaj zależy od samych kadr bibliotekarskich, które ostatnio stały się także przedmiotem rozważań publicystycznych. Dalsze głosy na ten temat to uwagi Bogumiła Ostańskiego pt. „O reformę bibliotekoznawstwa” (*Polityka*, nr 8). Autor, student bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim, uważa, iż obecnie realizowany program studiów bibliotekarskich nie daje absolwentom odpowiedniego przygotowania do pracy zawodowej. Zbyt wiele miejsca w tym programie — i w pracy studenta — zajmuje technika pracy bibliotecznej, katalogowanie, bibliografia itd. Zdaniem autora studia bibliotekarskie winny być specjalizacją na bazie innej dziedziny studiów. Niezależnie od tego słuchacze bibliotekoznawstwa powinni być zapoznani z problematyką dokumentacji naukowo-technicznej, z zagadnieniami badania czytelnictwa, społeczno oddziaływania literatury itp. Przygotowanie takie dałoby absolwentom możliwości skuteczniejszej, nowoczesnej pracy.

To są postulaty i obawy słuchaczy.

A może ktoś z pracujących już absolwentów bibliotekoznawstwa zechce napisać, jak radzi sobie w pracy z zasobem wiedzy wyniesionym ze studiów?

Ten sam numer *Polityki* przynosi artykuł Jacka Wojciechowskiego pt. „Kiedy efekty dyskusji?”, poddający krytyce bibliotekarską pragmatykę służbową. Zwraca on mianowicie uwagę na fakt, że jako pracownicy o pełnych kwalifikacjach zawodowych są uznawani w bibliotekach tylko ci, którzy mają dyplom magisterski bibliotekarstwa. A przecież w bibliotekach pracuje wielu magistrów

polonistyki, historii etc., których przydatności w tym zawodzie nikt nie jest w stanie zakwestionować. Ci „niefachowi” bibliotekarze mają w rezultacie zamkniętą drogę, gdyż trudno wymagać od nich rozpoczynania nowych studiów bibliotekarskich. Zdaniem autora sprawę tę mogłoby rozwiązać wprowadzenie egzaminów bibliotekarskich, których odbycie dawałoby pełne prawa zawodowe.

Z licznych publikacji prasowych wiadomo, że Związek Młodzieży Wiejskiej swą działalność kieruje głównie ku upowszechnieniu kultury, a szczególnie czytelnictwa na wsi. O tej dziedzinie pracy ZMW pisze Stanisław Siekierski w artykule pt. „Wiejski sojusznik księgarstwa” (*Księgarz*, nr 1-2). Głównym zadaniem, jakie postawił sobie Związek w zakresie krzewienia czytelnictwa, jest aktywizacja wiejskich punktów bibliotecznych, których praca niejednokrotnie mocno kuleje ze znanych powszechnie przyczyn. Obecnie już 2500 punktów zostało objętych przez aktywistów ZMW (porówn. art. S. Siekierskiego na ten temat w nrze 10/1960 „Bibliotekarza”).

Nie mniejszą niż na wsi rolę kulturalną spełniają biblioteki w wojsku. Mało na ogół wiemy o ich pracy, z tym większym więc zainteresowaniem czytamy reportaż B. Jagielskiego pt. „Pierwsze po pisarzu” (*Żołnierz Polski*, nr 10). Bohaterami reportażu są bibliotekarki z wojskowych garnizonów, które sprawiają, że w długie jesienne i zimowe wieczory żołnierze i oficerowie nie są sami, lecz mają przy sobie dobrego towarzysza: książkę.

abc

H. WIĄCEK
Warszawa

BIBLIOTEKARSKIE DZIESIĘCIOLECIE NRD

Jest rzeczą charakterystyczną, że przy zawrotnym tempie współczesnego życia obserwuje się równocześnie szeroką falę jubileuszy, rocznic, jednym słowem wszelkiego rodzaju „wspominków”, obchodzonych mniej lub więcej odświętnie. Widać w naturze człowieka, a i zbiorowości, leży wrodzona potrzeba retrospektywnego spojrzenia, obrachunku z przebytej drogi. Generalny przegląd trudności i osiągnięć, dokonywany przy takiej okazji, stwarza właściwą perspektywę dalszego działania.

Z podobnych zapewne potrzeb wyrosły dwie pokrewne publikacje wydane przez Centralny Instytut Bibliotekarstwa w Berlinie.

Już sam tytuł pierwszej*) z nich „10-lecie NRD. 10-lecie publicznych bibliotek powszechnych” wskazuje wyraźnie na jubileuszowy charakter wydawnictwa, potwierdza go zaś w pełni zawartość treściowa, typowa dla tego rodzaju publikacji.

Obszerny wstęp naświetla historyczną ewolucję bibliotek niemieckich, które od dawnej Volksbücherei — „... prywatnej w gruncie rzeczy placówki odpowiadającej zapotrzebowaniom na rozrywkę” przeszły do allgemeine öffentliche Bibliothek — „...powszechnej, publicznej instytucji służącej społecznym potrzebom” (s. 16). Głębokimi sens przemiany tkwi, jak widać, nie tylko w zmianie nazwy, ale w roli i zadaniach bibliotek powszechnych, ważkiego czynnika rewolucji kulturalnej NRD. Sprawy te są nam bliskie z analogicznych własnych doświadczeń. To też jak i u nas pierwsze 10-lecie bibliotek niemieckich charakteryzują uporczywe wysiłki o kształt

*) *Zehn Jahre DDR. Zehn Jahre allgemeine öffentliche Bibliotheken*. Herausg. vom Zentralinstitut für Bibliothekswesen. Leipzig 1959. 4° s. 90, tabl. 3, ilustr.

(Zdjęcia zamieszczone w tekście artykułu pochodzą z tego wydawnictwa. Red.)

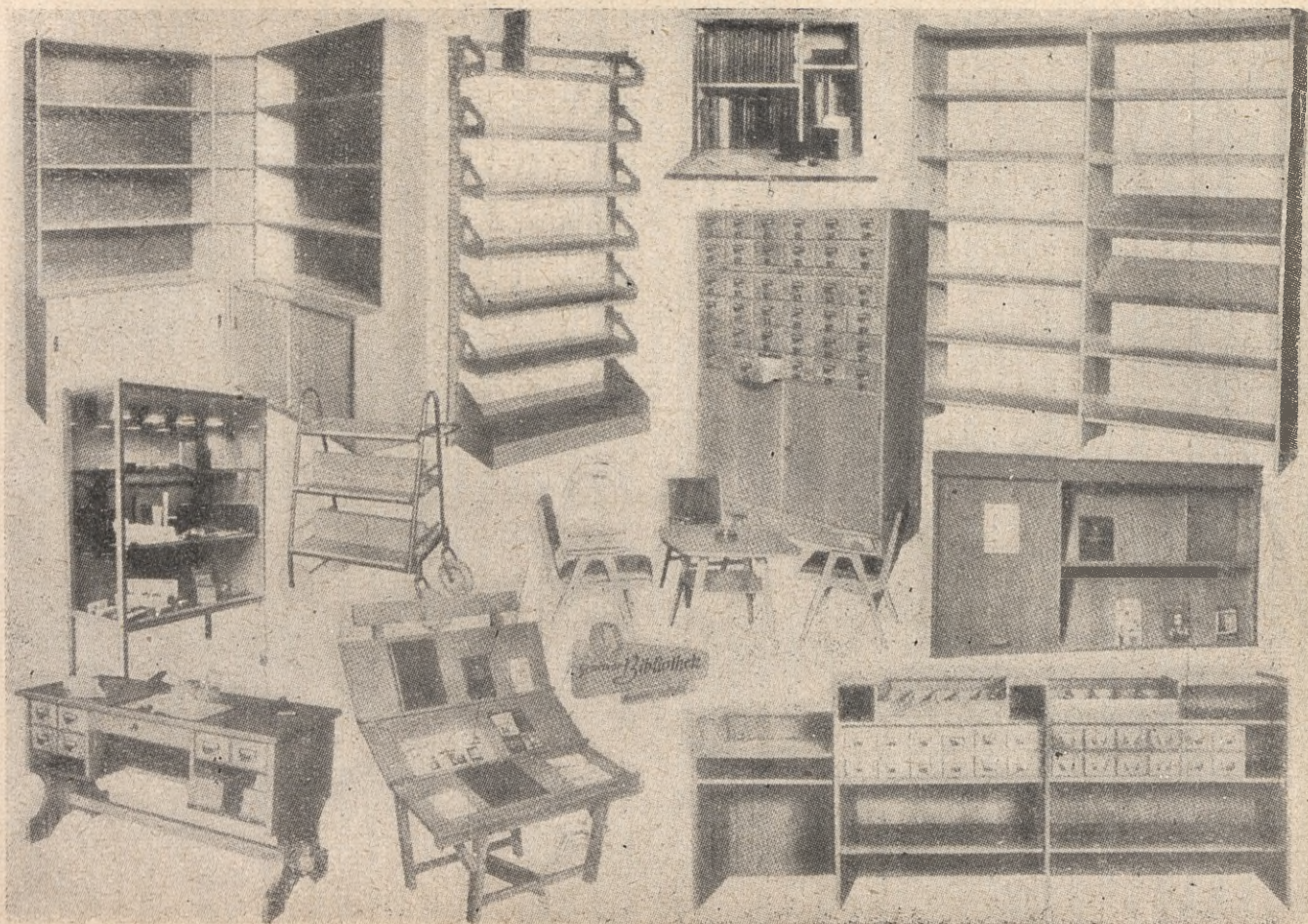


Powiatowa i Miejska Biblioteka w Hildburghausen

organizacyjny bibliotekarstwa powszechnego. Sytuacja naszych sąsiadów była jeszcze o tyle trudniejsza, że w pierwszych latach powojennych trzeba było dokonać generalnego oczyszczenia ocalałych księgozbiorów z niechlubnej spuścizny literatury faszystowskiej, która w pewnych okęgach, jak np. w Thüringen, sięgała 70% stanu zbiorów. Intensywny i planowo zorganizowany rozwój bibliotek powszechnych datuje się jednak dopiero od utworzenia w 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która zapewniła im bazę programową i materialną. Załączony po wstępie wykaz najważniejszych aktów prawnych dotyczących bibliotekarstwa daje najlepszy dowód troski państwa w tej dziedzinie.

Ilościowe wyniki dziesięcioletniej pracy bibliotek ujęte zostały w szereg interesujących zestawień graficznych, stanowiących dalszą partię publikacji. Żałować należy, że nie podano ani jednej liczby dotyczącej stanu przedwojennego, co — przy uwzględnieniu wszelkich różnic merytorycznych — dawałoby jakiś pogłębiony obraz porównawczy, chyba jak najbardziej pożądany w tego rodzaju wydawnictwie. W zestawieniach operuje się poważną liczbą 11 171 bibliotek, pamiętać jednak należy, że obejmuje ona wszystkie placówki do punktów bibliotecznych włącznie. Ale nawet przy tym zastrzeżeniu ilościowy rozwój sieci jest imponujący. I tak np. 96,6% gmin ma własne biblioteki. Wprawdzie początkowe hasło „biblioteka powszechna w każdej miejscowości Republiki” zastąpiono troską o zdobycie jak największej liczby czytelników i kierunek ten znalazł odbicie w zmeliorowanych koncepcjach organizacyjnych (o czym wspomnę przy innej okazji), pozostaje jednak swoistym dowodem rozmachu bibliotek.

Wracajmy jednak do zestawień. Na podkreślenie zasługuje fakt systematycznego rozwoju placówek dziecięcych pojmowanych właśnie jako jeden ze środków wychowania przyszłego czytelnika. Inne wskaźniki dotyczące np. ilości tomów na 1 mieszkańca czy 1 czytelnika, aktywności czytelniczej itp. na ogół kształtują się nieco niżej od uzyskanych w naszych placówkach, natomiast wykorzystanie literatury fachowej, która stanowi 33,7% ogólnych zasobów, sięga 15,2%.



Wzory wyposażenia bibliotek

Tak już jesteśmy zżyci z pojęciem biblioteki jako sumy trzech współdziałających elementów, tj. księgozbioru, czytelnika i bibliotekarza, że w omawianych zestawieniach wyraźnie zaskakuje brak danych o tym ostatnim czynniku. Poza schematem obrazującym proces kształcenia i dokształcania zawodowego od strony organizacyjnej nie poświęcono kadrze ani jednego wykresu cyfrowego. Trudno wprost uwierzyć, żeby Centralny Instytut Bibliotekarstwa nie miał w tym względzie rozeznania. Tym bardziej że, jak wiemy, żywo się tą sprawą interesuje i z jego inicjatywy od września 1960 r. został wprowadzony nowy program szkolenia.

Wspomnieć jeszcze trzeba, choćby krótko, o ostatniej części książki, jaką stanowią bogaty serwis fotograficzny. Zdjęcia zostały tak dobrane, że charakteryzują zarówno wszystkie rodzaje bibliotek (miejskie, wiejskie, dzielnicowe, nawet „ogrodowe”) jak i dają przegląd form pracy (wolny dostęp do półek, praca z dziećmi, migawki z Dni Oświaty). Obejmują one również działalność pomocniczych placówek (m. in. wzory mebli z centrali zaopatrzenia bibliotek w Lipsku). Duży nacisk położono na wizualną propagandę książki i czytelnictwa.

Mimo pewnych zastrzeżeń, o których wspomniałam, omawiana pozycja zawiera interesujący materiał informacyjno-propagandowy, stanowi niezbyt może precyzyjny i wszechstronny, ale bezsprzecznie wartościowy dokument pewnego etapu w rozwoju bibliotek powszechnych NRD.

Tu mimo woli nasuwa się marginesowa uwaga z własnego podwórka. Piętnastolecie naszych bibliotek powszechnych zostało oficjalnie skwitowane w *Bibliotekarzu* (R. 1959 nr 7-8 s. 193) króciutkim (wymownym co prawda) zestawieniem popartym cyframi: „Książka w 15-leciu PRL w porównaniu ze stanem przedwojennym”. I to wszystko. Uprzedzając głosy sprzeciwu odpowiadam: owszem, ukazało się szereg wartościowych publikacji z zakresu bibliotek powszechnych (np. 4-tomowe *Bibliotekarstwo powszechne*, Seria badań czytelniczych IKiCz itp.) na pewno cennych merytorycznie, ale czy nie warto by pokusić się o publikację podobną do omawianej, ujmującej całościowo stan ilościowy i jakościowy naszego bibliotekarstwa powszechnego? Przecież niedługo już „grozi” nam 20-lecie.

Po tej dygresji czas przejść do drugiego, wspomnianego na wstępie wydawnictwa. Jest nim zeszyt problemowy, wydany z okazji 10-lecia istnienia Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa, pt. *Współczesna praca w bibliotece* **). Pokażny tom zawiera 13 rozpraw i artykułów o charakterze dyskusyjnym z różnych dziedzin teorii i praktyki bibliotekarskiej. Autorzy tej zbiorowej pracy rekrutują się w większości z Wojewódzkich i Miejskich Bibliotek, ale reprezentowane są również: Min. Kultury, Deutsche Staatsbibliothek, szkoły bibliotekarskie w Sonderhausen i Lipsku, 1 biblioteka związkowa oraz Centralny Ośrodek Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej w Dreźnie. Wachlarz zagadnień jest również szeroki i różnorodny.

Nie sposób w krótkiej recenzji omówić szczegółowo tak bogatego materiału. To też z konieczności ograniczyć się muszę do ogólnej charakterystyki tematycznej uwypuklając co ważniejsze momenty.

Jeden z ciekawszych artykułów poświęcony jest działalności Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa. Niedarmo prof. dr Kunze, dyrektor Deutsche Staatsbibliothek kierując pod adresem „dziesięciolatka” wiele ciepłych słów widzi w nim „potężną dźwignię dla właściwego ujednoczenia bibliotekarstwa niemieckiego” (s. 33). Oczywiście największe sukcesy — jak dotąd — odnosi Instytut na terenie bibliotekarstwa powszechnego. Współpracując ściśle z Min. Kultury prowadzi zarówno opera-

***) *Bibliotheksarbeit heute. Aufsätze und Diskussionsbeiträge*. Folge 1. Herausg. vom Zentralinstitut für Bibliothekswesen. Leipzig 1960 8^o s. 202.

tywno-kierowniczą działalność za pośrednictwem bibliotek wojewódzkich jak również jest inspiratorem poczynań organizacyjnych, badań bibliotekoznawczych i metodyki pracy bibliotecznej. Prowadzi ponadto działalność wydawniczą. Zwięźle, rzeczowo ujęty artykuł, udokumentowany faktograficznie obrazuje stały wzrost zadań Instytutu i kolejno przejmowane dziedziny pracy. Szkoda tylko, że nie pomijając nawet takich szczegółów, jak ilościowy stan biblioteki podręcznej Instytutu, autor nie nakreślił choćby szkieletu struktury organizacyjnej i nie podał ilości zatrudnionego personelu. Elementy te nie są przecież bez znaczenia tak w dotychczasowej działalności jak i przy rozszerzeniu agend i zakresu prac Instytutu przewidzianych w Planie 7-letnim (1959-1965).

Przy lekturze artykułów nie trudno zauważyć, że atmosfera Planu rzutuje w zdecydowany sposób na większość z nich. Wskazując ważne, choć nie zawsze nowe płaszczyzny działania, mają one jednak ton wyraźnie postulatyczny, teoretyczno-programowy, eksponujący aspekt polityczny. Najdobitniej przebiega on w artykule „Biblioteki a państwo”, omawiającym potrzebę wspólnego frontu działania bibliotek z administracyjnymi organami władzy państwowej, ze środowiskiem oraz aktywnością czytelniczą. Podobne elementy występują również w wypowiedzi dotyczącej współpracy bibliotekarzy z nauczycielstwem, działaczami kultury itp. Odnajdujemy je także w przyczynku pt. „Problemy rozwoju bibliotek na wsi przy budowie socjalizmu”, ale tu zrównoważone są przez rzeczowe rozważania nad nowym systemem zaopatrzenia wsi w potrzebną literaturę. Zamiast dawnych bibliotek gromadzkich realizować go ma mianowicie sieć powstających, czy powstałych już tu i ówdzie, bibliotek centralnych, obsługujących obszar kilku gromad. Za zmianami organizacyjnymi musi pójść selekcja księgozbiorów oraz pełniejsze uwzględnienie literatury dla dzieci.

Znacznie więcej konkretnego materiału zawierają drobniejsze, wycinkowe opracowania. Wyróżnia się tu szkic monograficzny województwa Suhl, oparty o analizę planowych zadań biblioteki wojewódzkiej w rzeczowym powiązaniu z planem kulturalnym i gospodarczym, przewidzianym dla tego terenu. W zakresie uzupełniania



Czytelnia jednej z wojewódzkich i miejskich Bibliotek

księgozbiorów wysuwa się tu ciekawe sugestie specjalizacji zbiorów w poszczególnych powiatach. Problemy rozwoju sieci wielkomiejskiej omówiono na przykładzie Karl-Marx-Stadt, gdzie w planie 7-letnim przewiduje się duże inwestycje biblioteczne, m. in. budowę biblioteki głównej. Do najpilniejszych potrzeb sieci należą: rozbudowa filii dla młodzieży do lat 13 oraz obsługa dzielnic peryferyjnych, gdzie np. planuje się wprowadzenie bibliobusu na miejsce 6 „karłowatych” wypożyczalni nie spełniających swej roli.

Sporo uwagi poświęcono też różnorodnym formom pracy bibliotecznej. I to zarówno od strony teoretycznej jak i praktycznej. Wolny dostęp do półek, który zdobywa sobie w Niemczech coraz większą popularność, omówiony został od strony zapewnienia czytelnikowi maksimum informacji: można ją osiągnąć stosując system odpowiednio opracowanych katalogów alfabetycznych i rzeczowych. Poza cele ściśle informacyjne natomiast powinna wyjść bibliografia zalecająca. Obszerne wskazówki metodyczne, zawarte w jednej z rozprawek, sugerują konieczność harmonijnego połączenia w niej 3 komponentów: analitycznego, krytycznego i dydaktycznego, aby bibliografia nie tylko opisywała, ale „zalecała, przekonywała i pomagała” (s. 126).

Do bezpośrednich doświadczeń praktycznych nawiązuje artykuł „O niektórych formach propagandy książki w zakładzie przemysłowym”. W tym przypadku chodzi o działalność biblioteki oświatowej, związkowej w dużej fabryce samolotów. Różnorodność metod działania i rozmach akcji świadczą o dużym wyrobieniu personelu bibliotekarskiego. I jeszcze jeden głos z tej serii artykułów warto odnotować, chociaż stanowi on tylko skromny przyczynek polemiczny do często poruszanej na łamach „Bibliothekara” kwestii: czy biblioteki powinny organizować imprezy literackie czy nie. Autor opowiada się za stosowaniem „godzin czytania” (Lesestunde) w przekonaniu, że piękno oryginału jest najlepszą zachętą dla czytelnika i nie wymaga sztucznie nieraz wplątanych wyjaśnień, interpretacji czy nawiązań. Wewnętrzna pasja autora nadaje artykułowi indywidualne piętno.

Tak rysuje się problematyka omawianego tomu. Jej różnorodność jest bez wątpienia zaletą, gdyż daje możliwość bliższego — porównawczego czy nawet krytycznego — wglądu w wiele odcinków pracy bibliotekarskiej, w doświadczenia i ambitne zamierzenia bibliotekarzy niemieckich. Dla nich samych tom stanowi platformę wymiany poglądów i utrwalony dokument stałych wysiłków i poszukiwań bibliotekarskich. To też nawiązując do wstępnych reminiscencji jubileuszowych należało by życzyć niemieckim kolegom jak najszybszej realizacji następnego tomu.

Helena Wiącek

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Konkurs czytelniczy za Olzę

Dużym zainteresowaniem społeczeństwa polskiego za Olzę cieszy się organizowany co roku przez dział polskiej biblioteki w Czeskim Cieszynie (pod kierunkiem prof. Józefa Niemca z Orłowej) — konkurs czytelniczy.

Podczas ostatniego konkursu przeczytano i przedyskutowano „Przedwiośnie”, „Krzyżaków” i „Lillę Wenedę”, uczestnicy konkursu zapoznali się przy tym z życiem i twórczością Żeromskiego, Sienkiewicza i Słowackiego. Do udziału w tegorocznym konkursie zgłosiło się już około 100 osób.

Polonica w Bibliotece Publicznej w Nowym Jorku.

W Bibliotece Publicznej w Nowym Jorku znajduje się dość duży dział polski oraz związany z Polską. Materiał ten zawarty jest w 5 tomach katalogu. M. in. znajduje się tu bibliografia ok. 700 słowników polskich i ok. 2 000 tłumaczeń z jęz. polskiego (najliczniejsze są tłumaczenia dzieł Mickiewicza i Sienkiewicza). Biblioteka posiada też 12 przekładów autorów kaszubskich na jęz. angielski.

Tysiąc książek o Polsce dla biblioteki szkockiej

Polonia w Edynburgu — celem uczczenia Tysiąclecia Polski — zorganizowała akcję zbiórki 1000 książek, związanych tematycznie z Polską. Książki te mają być ofiarowane bibliotece narodowej w Edynburgu (National Library of Scotland), która tworzy specjalny dział pn. „Poloniae Millennium”.

Seminarium w sprawie dokształcania zawodowego

W dn. od 9 do 11 lutego br. odbyło się w Katowicach seminarium poświęcone sprawom dokształcania i doskonalenia zawodowego kadr kulturalno-oświatowych i bibliotekarskich. Seminarium zorganizowało Ministerstwo Kultury i Sztuki (Dep. Pracy KO i Bibliotek) oraz Wojewódzki Ośrodek Kulturalno-Oświatowy w Katowicach. W obrzędach udział wzięli dyrektorzy bibliotek wojewódzkich, kierownicy Wojewódzkich Domów Kultury, kierownicy Wydziałów Kultury Prez. WRN, a także przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

Program seminarium wypełniły referaty oraz dyskusje prowadzone na zebraniach plenarnych i w dwu sekcjach.

Wygłoszony przez T. Pszczołowskiego referat problemowy dotyczył zasad sprawnego działania i stosowania ich w pracy kulturalno-oświatowej. Przygotowana przez Dep. Pracy KO i Bibliotek analiza i ocena metod dokształcania kadr kulturalno-oświatowych i bibliotekarskich stosowanych w roku ubiegłym, a także przedstawione przez 4 województwa plany pracy w tym zakresie na rok 1961 stanowiły punkt wyjścia do dyskusji. W wyniku narad przyjęto kilka nader słusznych projektów. W sekcji bibliotekarskiej jako zagadnienie ważne i wymagające szczególnej uwagi potraktowano sprawę kursów dla aktywu Związku Młodzieży Wiejskiej prowadzącego punkty biblioteczne. Przedyskutowano także inną, nie mniej ważną sprawę, a mianowicie projekt centralnego kursu literatury popularnonaukowej z zakresu nauk rolniczych i oświaty sanitarnej przeznaczonego dla instruktorów bibliotek powiatowych i wojewódzkich. Przewiduje się, iż kurs taki odbędzie się w dniach 5—21 września br. w Jarocinie z udziałem wykładowców — specjalistów z obu dziedzin wiedzy.

300-lecie prasy polskiej

Do obchodów związanych z 300-leciem prasy polskiej włączyło się w całym kraju wiele instytucji naukowych i kulturalno-oświatowych, a wśród nich także i przede wszystkim biblioteki.

W Bibliotece Jagiellońskiej zorganizowano oryginalną wystawę pism humorystyczno-satyrycznych. Wystawione eksponaty (ok. 130 tyt.) ilustrują polskie czasopiśmiennictwo satyryczne od 18 w. począwszy. Są to przeważnie pisma krakowskie i warszawskie, jakkolwiek nie brak również wydawanych w Poznaniu, Częstochowie, Kielcach, Wilnie, Lwowie a także i na obczyźnie. Wystawę poprzedziły prace bibliograficzne, w wyniku których zarejestrowano ok. 500 tytułów polskich czasopism satyrycznych.

*

W początkach lutego otwarta została w Warszawie w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego wystawa poświęcona prasie robotniczej. Zaprezentowane tu eksponaty to nie tylko czasopisma, 80-letnią historię prasy robotniczej dokumentują także warsztaty pracy drukarzy, dziennikarzy i publicystów. A więc, obok nowoczesnej aparatury drukarskiej, takiej jak dalekopis czy telefoto, pokazano i prymitywne powielacze, którymi posługiwano się w okresie działalności konspiracyjnej. Wiele z wystawionych czasopism i pism ulotnych to cenne już dziś unikaty.

Przebywająca w Polsce z okazji obchodów 300-lecia prasy polskiej delegacja dziennikarzy czechosłowackich przekazała Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich w darze fotokopie znajdujących się w zbiorach czechosłowackich polskich gazet z 16 w. Gazety te pisane ręcznie ukazywały się co tydzień w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Gdańsku i Wrocławiu. Stanowią one cenny dokument ówczesnej polskiej obyczajowości.

W czerwcu VI Międzynarodowe Targi Książki

Zbliża się termin tradycyjnych już VI Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. W związku z tym, być może, koledzy z terenu zechcą zorganizować wycieczkę, a więc uprzejme przypomnienie, że Targi odbywać się będą w dniach od 31 maja do 7 czerwca w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Napływające do Biura Organizacyjnego zgłoszenia zagranicznych firm wydawniczych i księgarskich pozwalają przypuszczać, że tegoroczne Targi będą imprezą o wiele bogatszą niż w latach ubiegłych. Wśród nowych wystawców znajdują się firmy z krajów, które dotychczas nie brały udziału w Targach warszawskich. Poza krajami Europy, reprezentowanymi najczęściej, eksponować będą swoje wydawnictwa także kraje Ameryki, Bliskiego Wschodu i Azji. Znacznie zostanie rozszerzony tzw. salon muzyczny — specjalnie wydzielona część Targów, przeznaczona na wystawę wydawnictw nutowych, lingwafonów i płyt z nagraniami muzycznymi. Interesującą nowością będzie giełda praw autorskich: zainteresowane firmy wydawnicze będą mogły dokonywać umów z autorami o prawo wydania ich dzieł.

PRZEPISY PRAWNE

Otwierając dział informacji o przepisach prawnych Redakcja pragnie ułatwić Kolegom Bibliotekarzom orientację w różnego rodzaju przepisach wydawanych przez władze centralne, a odnoszących się w mniejszym lub większym stopniu do bibliotek. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dobra znajomość przepisów ułatwia rozwiązywanie wielu trudności w pracy, ewentualnie tym trudnościom zapobiega.

Informacje o przepisach zamieszczane będą w dwóch grupach. W grupie A. Przepisy ogólne — podawać będziemy w szerokim wyborze akty prawne (ustawy, uchwały, rozporządzenia, zarządzenia) generalnie regulujące różne dziedziny życia i gospodarki w Polsce, a mające zastosowanie również do bibliotek, w grupie B. Przepisy biblioteczne (akty prawne oraz instrukcje i wytyczne) regulujące organizację sieci bibliotecznych i poszczególnych placówek oraz wytyczające kierunki ich działalności.

Informować będziemy o przepisach ogłaszanych po 1 stycznia 1961 r. w urzędowych wydawnictwach ogólnych i resortowych oraz w miarę możliwości o ważniejszych pismach okólnych nie ogłaszanych drukiem.

Redakcja liczy na uwagi Kolegów o przydatności podawanych informacji, a także na propozycje mające na celu ulepszenie metody ich opracowywania.

Wykaz skrótów

Biul. Min. Kult. i Szt.	— Biuletyn Ministerstwa Kultury i Sztuki
Dz. U.	— Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Mon. pol.	— Monitor Polski

A. PRZEPISY OGÓLNE

BUDOWNICTWO

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. Prawo budowlane. Dz. U. nr 7, poz. 46.

Jest to doniosły akt prawny, który normuje „sprawy projektowania, budowy, rozbiórki i utrzymania obiektów budowlanych oraz określa zasady organizacji, obowiązków i uprawnień organów państwowego nadzoru budowlanego”. Jedno-

częśnie z wprowadzeniem tej ustawy traci moc dotychczas obowiązujące rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli. (Dz. U. z 1939 r. nr 34, poz. 216 z późniejszymi zmianami).

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o planowaniu przestrzennym. Dz. U. nr 7, poz. 47.

„Zadaniem planowania przestrzennego jest ustalenie dla poszczególnych obszarów przeznaczenia i sposobu zagospodarowania terenów na określone cele, z uwzględnieniem potrzeb bieżących i przyszłych wynikających z programu rozwoju gospodarczego i społecznego”. Ustawa ta, a w szczególności Rozdział III (Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego) powinna zmobilizować wszystkich bibliotekarzy do brania czynnego udziału w dyskusjach nad projektami planów zagospodarowania przestrzennego (zob. art. 21) w celu zabezpieczenia miejsca pod budowę lub rozbudowę biblioteki ew. jej placówek w punktach najbardziej dogodnych dla mieszkańców danej miejscowości, dzielnicy lub rejonu miasta.

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o terenach budowlanych na obszarach wsi. Dz. U. nr 5, poz. 30.

Plan zagospodarowania przestrzennego na wsi sporządzony jest tylko dla terenów przeznaczonych pod zabudowę. Ustawa mówi o wyznaczaniu terenów budowlanych na obszarach wsi dla budownictwa mieszkaniowego, gospodarczego, usługowego i administracyjnego, o zasadach podziału terenów budowlanych na działki oraz o sposobie nabywania działek budowlanych.

Uchwała Nr 418 Rady Ministrów z dnia 8 grudnia 1960 r. o zasadach wykorzystania obiektów zabytkowych na cele użytkowe. Mon. pol. nr 1, poz. 6.

Uchwała stwarza jednostkom gospodarki uspołecznionej korzystne warunki zrealizowania planowanej inwestycji przez podjęcie odbudowy lub kapitalnego remontu obiektu zabytkowego. Dla jednostek spoza resortu kultury i sztuki przewiduje się pewien udział finansowy resortu kultury i sztuki do wysokości 23% ogólnych nakładów, a w wyjątkowych przypadkach nawet wyższy.

FINANSE

Uchwała Nr 29 Rady Ministrów z dnia 10 stycznia 1961 r. w sprawie zasad zaliczania środków pracy oraz innych przedmiotów i urządzeń długotrwałego użytkowania do środków trwałych. Mon. pol. nr 11, poz. 62.

Uchwała postanawia, że „do środków trwałych zalicza się środki pracy oraz inne przedmioty i urządzenia długotrwałego użytkowania o cenie zakupu lub wartości wytworzenia ponad 3 000 zł i okresie użytkowania ponad 1 rok”. Do środków trwałych nie zalicza się książek. W § 4 ust. 2 uchwała postanawia, że w 1961 roku nakłady na zakupy przedmiotów o wartości ponad 1 000 zł lecz nie przekraczającej 3 000 zł finansowane będą ze środków inwestycyjnych.

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 31 grudnia 1960 r. w sprawie szczegółowych zasad gospodarki funduszami dobrowolnych świadczeń społecznych. Mon. pol. nr 1, poz. 10.

Zarządzenie jest aktem wykonawczym do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 lipca 1960 r. w sprawie funduszu dobrowolnych świadczeń społecznych. (Dz. U. z 1960 r. nr 39, poz. 233). Fundusz dobrowolnych świadczeń społecznych tworzy się ze środków uzyskanych z dobrowolnych świadczeń pieniężnych ze strony stowarzyszeń, organizacji spółdzielczych i osób fizycznych. Fundusz ten zgromadzony na odrębnych rachunkach bankowych pozostaje do dyspozycji organów i instytucji państwowych będących jednostkami budżetowymi.

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 2 stycznia 1961 r. w sprawie przepisów o rachunkowości budżetowej. Mon. pol. nr 17, poz. 87.

Zarządzenie wprowadza pewne zmiany w stosunku do przepisów z 1956 r. i wymaga dokładnego przestudiowania. Jednak sprawy dotyczące przeprowadzania tzw. inwentaryzacji księgozbiorów stanowiących część składową majątku biblioteki pozostają w zasadzie bez zmian (zob. § 46, ust. 1, § 126, ust. 8, § 163, ust. 4).

Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych. Dz. U. nr 6, poz. 38.

Ustawa w art. 9, ust. 1, poz. 9 wyłącza spod obowiązku udzielania pomieszczeń na okres przejściowy Siłom Zbrojnym „biblioteki, muzea i archiwa oraz ośrodki zabytkowe i inne pomieszczenia przeznaczone do przechowywania dóbr kulturalnych”.

PRAKTYKI STUDENCKIE

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1960 r. w sprawie praktyk studentów szkół wyższych. Dz. U. nr 1, poz. 1.

Rozporządzenie określa zadania i charakter praktyk, miejsce i czas trwania, obowiązki zakładu pracy w stosunku do studentów odbywających praktykę oraz obowiązki i uprawnienia zakładowego kierownika praktyk.

WSPÓŁPRACA ZE STOWARZYSZENIAMI TECHNICZNYMI

Uchwała Nr 58 Rady Ministrów z dnia 9 lutego 1961 r. w sprawie pogłębiania współdziałania między organami państwowymi i Naczelną Organizacją Techniczną oraz zrzeszonymi w niej stowarzyszeniami technicznymi. Mon. pol. nr 15, poz. 77.

Uchwała zainteresuje szczególnie bibliotekarzy bibliotek fachowych, ponieważ mówi m. in. (§ 4, ust. 3, p. 3) o współdziałaniu kierowników przedsiębiorstw z Ol-em i stowarzyszeniami technicznymi w dziedzinie „opieki nad biblioteką fachową i rozwojem czytelnictwa książki oraz prasy technicznej”. Także i inne biblioteki powinny współdziałać z miejscowymi ogniwami NOT-u i stowarzyszeń technicznych w podnoszeniu wiedzy technicznej i poziomu kultury technicznej społeczeństwa (zob. § 2, ust. 4, § 3, ust. 2, § 7).

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

PUBLICZNE BIBLIOTEKI POWSZECHNE

Pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki — Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Nr KOB-VII-1/3/61 z dnia 19 stycznia 1961 r. w sprawie wykazów książek, które publiczne biblioteki powszechne obowiązane są zakupić w roku 1961.

Wraz z pismem Ministerstwo przesyła wykazy książek, które powinny zakupić publiczne biblioteki powszechne w roku 1961 stosownie do „Instrukcji w sprawie zakupu książek dla publicznych bibliotek powszechnych w roku 1960”, stanowiącej załącznik do Okólnika Nr 15 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 12 lipca 1960 r. w sprawie uzupełniania księgozbiorów publicznych bibliotek powszechnych w r. 1960. (Biul. Min. Kult. i Szt. 1960 nr 16, poz. 138). Instrukcja ta obowiązuje bez zmian w roku 1961.

Pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki — Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Nr KOB-II-12/16/60 z dnia 13 lutego 1961 r. zawierające wytyczne w sprawie biuletynów wydawanych przez wojewódzkie, wojewódzkie i miejskie oraz miejskie biblioteki publiczne.

Pismo zwraca uwagę na znaczenie biuletynów jako formy zacieśniania więzi między placówkami bibliotecznymi. „Biuletyny powinny zawierać jedynie takie materiały i informacje, których nie dostarczą żadne inne źródła”. Materiały te powinny być starannie przygotowane. Biuletyny mogą być wydawane nieperiodycznie, jeśli redakcja nie dysponuje wartościowym materiałem. Wskazana jest bliższa współpraca redakcji biuletynów z redakcjami „Poradnika Bibliotekarza” oraz „Bibliotekarza”, która mogłaby m. in. wyrazić się w kierowaniu wartościowego materiału o charakterze ogólnym do redakcji tych pism.

TeZar

KOMUNIKAT REFERATU WYDAWNICZEGO SBP.

Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich ekspeduje na zamówienia Kolegów Kolporterów Okręgów następujące nowości wydawnicze, ktore ukazały się w drugiej połowie stycznia i pierwszej połowie lutego:

Literatura piękna 1959. Adnotowany rocznik bibliograficzny. S. 396, zł 35.—

Z książką w świat. Album barwny w formacie 24×35 w opracowaniu WIMBP w Gdańsku z drzeworytami Ireny Kuran-Boguckiej. (Pomoc metodyczna w pracy z czytelnikiem w zakresie lektury przygodowo-podróżniczej i systematyki zdobytych wiadomości). S. 36, zł 30.—

Problemy czytelnictwa w wielkich miastach. Krajowa Konferencja w Warszawie (2—4 czerwca 1958). Księga pamiątkowa pod red. St. Tazbira wydana na zlecenie Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. (Zawiera m. in. pełne teksty referatów i dyskusji). S. 310, zł 45.—

J. GRYCZ i W. BORKOWSKA: **Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego.** Wyd. 3 poprawione i uzupełnione w opracowaniu Władysławy Borkowskiej. S. 172, zł 20.—

Zwracamy szczególną uwagę Kolegów na tę pozycję od dawna oczekiwaną, wobec zupełnego wyczerpania od wielu lat poprzednich wydań.

W najbliższym czasie przewidywane jest ukończenie druku rozszerzonego wydania pracy J. FILIPKOWSKIEJ-SZEMPLIŃSKIEJ i Z. RODZIEWICZ: **Poradnik bibliotekarza gromadzkiego.** Cena egzemplarza wynosić będzie zł 22.—

W kwietniu powinien ukazać się **Informator o bibliotekach PRL** opracowany w Instytucie Książki i Czytelnictwa BN przez A. ŁUCZYŃSKĄ i H. WIĄCEK. Praca obejmuje ponad 30 arkuszy w formacie B 5, cena ok. 50 złotych.

Departament Wydawnictwa Ministerstwa Kultury i Sztuki wyraził ostatnio zgodę na wydanie w 1962 r., nowej edycji poszukiwanej pozycji SPB — **Bibliografia. Poradnik metodyki bibliograficznej dla autorów bibliografii specjalnych.** — (Pod redakcją H. HLEB-KOSZAŃSKIEJ, M. DEMBOWSKIEJ i H. SAWONIAKA).

SPROSTOWANIE DO NUMERU 2/1961 R.

W tabelce umieszczonej na str. 41:

W rubryce „Oddział dla dzieci” podano pomyłkowo notkę „część w magazynie”. Notkę tę należy przenieść do rubryki „Wypożyczalnia z wolnym dostępem do pótek”.

W rubryce: „Wypożyczalnia z wolnym dostępem do pótek” w 5 wierszu od dołu powinno być: 10 800.

Odsyłacz na str. 40:

Właściwy tytuł publikacji powinien być: „Über die Arbeit in Freihandbibliotheken. Berlin 1957. Zentralinstitut für Bibliotheksvesen”.

ZAWIADOMIENIE O ZMIANIE KONTA

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zawiadamia, iż z dniem 12 grudnia 1960 r. zostało zmienione konto w NBP.

Prenumeratę BIBLIOTEKARZA (rocznie — 42 zł, nr pojedynczy 3,50 zł) należy więc wpłacać na konto:

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH, WARSZAWA, KONOPCZYŃ-
SKIEGO 5/7, NBP-IV-O/M-1528-9-4205

lub na konto
PKO-I-9-120056

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.